

# Zakopiański „HUTNIK” czeka na wczasowiczów

Końcówka — jak to na finiszu — była ostra. Nikt nie szczędził sił ni czasu, by na poniedziałek (11 czerwca) zdążyć. Toteż jeszcze w noc montowano koutur baru w kawiarni, zawieszano kinkiety, kute lampy. Ale w żaden sposób nie wpłynęły one na tok wypoczynku. Bo na pierwszym turnusie — jak już pisaliśmy — spotkają się budowniczo i oni kończący będą roboty, usuwając ewentualne drobne usterki. A dopiero potem wypoczywać z rodzinami.

Zakopiański „Hutnik” — to dwa tysiące miejsc wczasowych w ciągu roku, to kolejny, piąty już po Bartkowej, Rabie Niżnej, Krynicy, IV pa-

toni Dalkowski, dyrektor departamentu w Ministerstwie Hutnictwa Michał Stepaniak, gospodarze Zakopanego — witani przez kolektyw kierowniczy kombinatu z Józefem Nowotnym, Czesławem Drożdżem, Edwardem Cisowskim, Bolesławem Szkutnikiem na czele — z aplauzem mówili o kolejnym dokonaniu hutników.

Poniedziałkowe spotkanie było także okazją do rozważań o perspektywach wypoczynku załogi. Decyzja już zresztą zapadła. **KOLEJNY DOM WZASOWY NA 200 MIEJSC** powstanie również w nowosądeckim — w **SZCZAWIE**. Rozważa się możliwość rozpoczęcia w najbliższej przy-

— wszystko co piękne, a na naszej — nowosądeckiej ziemi powstaje, cieszy nas — jej gospodarzy. Zakopiański waz obiekt jest na miarę Kombinat — może nie co do wielkości, ale stylu i wystrój wnętrza. Kombinat Huta Lenina jest dla nas liczącym się partnerem o zawsze pomyslnych rokowanach. Hutnikom i ich rodzinom, które tu będą wypoczywać życzą pogodnych dni na naszej ziemi.

**Stefan Gustek** — I sekretarz KM Partii w Zakopanem:

— Największy, wiodący zakład przemysłowy w Polsce Południowej miał w Zakopanem najgorszy obiekt. A teraz — macie dom o którym wybredni z natury górale mówią, że jest najpiękniejszy. I takie właśnie Zakopane, balami obłożone — chcieliby widzieć. Dlatego burzmy co szpetne „HUTNIK” służyć będzie jako wzór do naśladowania. A jako symbol przynależności do społeczności zakopiańskiej przyjmijcie medale z okazji 400-lecia Zakopanego. (Medale otrzymali Józef Nowotny i Czesław Drożdż).

**Lech Bafia** — wojewoda nowosądecki:

— Liczne zasoby i walory turystyczne, rekreacyjne i zdrowotne naszego województwa stwarzają warunki znakomitego wypoczynku dla hutniczej załogi. Kombinat jest potentatem, który tworząc nowe obiekty dla siebie, przyczynia się do rozbudowy infrastruktury. A to stanowi o polepszeniu usług. Z kierownictwem Kombinatu od dawna jesteśmy w stałych partnerskich kontaktach. Nawzajem sobie pomagamy. Tak było i z zakopiańskim „Hutnikiem”, który niech jak najlepiej służy krakowskiemu hutnikom.

**Antonina Markowska** — sekretarz ZG ZZH:

— Najwyższy standard jeśli chodzi o hutnicze domy wczasowe reprezentują Wasze obiekty. Wszystkie dotacje, które Zarząd Główny przekazuje na rozwój bazy wczasowej, wszystkie te nasze wspólne związkowe pieniądze dajemy ze świadomością, że zostaną w dwu- i trójnasób przez was pomnożone — dla dobra załogi.

**Czesław Drożdż** — dyrektor naczelny kombinatu:

— Historia Hutnika jest krótka, od ruiny do tworzenia. Czyli od decyzji o moder-

(Dalszy ciąg na str. 2)

# Srebrny jubileusz u „Zeromskiego”

„Lekarz jest najszlachetniejszą istotą pod słońcem” — mówią napisy na greckich świątyniach. Wielki był szacunek starożytnych dla sług Eskulapa, który potrafił ratować ludzi wyrokiem losu skazanych na choroby i cierpienia. Bo nie masz moralnie piękniejszego zawodu jak ten, w którym człowiek walczy o zdrowie bliźniego. Dotyczy to zarówno lekarzy, pielęgniarów, jak i całego personelu technicznego szpitali, dotyczy wszystkich cegiełek w gmachu medycyny wieńczonym dokładną ręką chirurga.

W Nowej Hucie budowę szpitala rozpoczęto razem z budową Kombinatu. Podobne były to budowy. Podobne błotem po kolana i wielkim entuzjazmem. Szpital ruszył 6. V. 54 r. Od tego czasu nikt w szpitalnym gmachu nie zapominał, że nadrzędnym celem medycyny jest człowiek. że nie wolno go tracić z pola widzenia nawet w trakcie wykonywania najbardziej pasjonujących badań, analiz i elektrownych zabiegów lekarskich. że należy okazywać mu współczucie, życzliwość, łagodność w postępowaniu, i zrozumienie. Wpajał te zasady swoim

współpracownikom pierwszy dyrektor, **Stanisław Kostarczyk**, wpaja je nadal obecny dyr. **Stanisław Wilkoń**. Atmosfera pracy jest sprawa podstawowa. Stosunki pomiędzy personelem rzutują na stosunek do chorych. A jaki on jest? Za komentarz wystarczy kilkanaście zgodnych opinii jakie usłyszałem od przypadkowych przechodniów. Na pytanie, w jakim szpitalu chcieliby w przypadku choroby leżeć, odpowiedź była zgodna: u Zeromskiego.

W działalności szpitala — co podkreśla dyrektor — wszystkie funkcje są równo-

ważne. Nie ma spraw i stanowisk małych. Nie sposób dziś wymienić nazwiska szlachetnych i ofiarnych ludzi, którzy przez 25 lat swoją pracą zawracali ludzi ze ścieżek bólu i nieszczęść. Są wartości których nie odda żadne słowo, są wartości będące epoką na której możemy budować inne, a do takich należy ludzkie zdrowie. Ci, którzy o nie walczyli niejednokrotnie musieli pokonywać swoje słabości, niedostatki własnego zdrowia, daleko satysfakcją z udzielanej ludziom pomocy od narodzin aż do śmierci należy do moralnie najwyższych.

Szpital Zeromskiego jako pierwszy wprowadził zwyczaj codziennych odwiedzin. Dzieci mają tu przedszkole i szkołę, studenci doskonalą poligon stażowy i kontakt z wysokiej klasy fachowcami (wyszkolono 290 lekarzy).

Od początku istnienia szpitala współpracuje z lecznictwem otwartym, a także odciąża inne krakowskie placówki w okresach remontów. U Zeromskiego nie ma przestoju. Z 1048 miejsc jakimi szpital dysponuje średnio przez 350 dni w roku korzystają pacjenci. Tutaj też pierwszy raz ujrzało swoje mamy 55 tys. niemowlaków.

Dzisiaj stojąca od ćwierćwiecza wśród zieleni na skarpie, nad Wisłą, świątynia Hippokratesa, której w 1959 r. nadano imię wielkiego pisarza S. Zeromskiego, przyjmuje rocznie około 28 tys. pacjentów. (Dokończenie na str. 2)



wilonie w Koninkach obiekt, który **SAMI DLA SIEBIE** poprzez sprawdzony i jedyny **SYSTEM PATRONATÓW WYDZIAŁOWYCH** wybudowaliśmy. Budowa „Hutnika” trwała lat trzy. Takie tempo i taką jakość prac można uzyskać tylko przy pełnym zaangażowaniu wszystkich.

Toteż wyrazem uznania dla Kombinatu, umiejętnie łączącego pracę produkcyjną ze staraniami o załogę był udział w uroczystości otwarcia DW „HUTNIK” z-cy członka Biura Politycznego, I sekretarza KK Partii w Krakowie **Kazimierza Barcikowskiego** i sekretarza **Jana Gluzy**. Wszystkie nasze ośrodki wypoczynkowe zlokalizowane są na znanej z uroków Ziemi Sądeckiej Jej gospodarze — I sekretarz KW Partii w Nowym Sączu **Henryk Kostecki** i wojewoda **Lech Bafia**, a także przewodniczący **KRZZ An-**

szłości budowy bazy wypoczynku po pracy w **Dobczycach**.

Ale wróćmy do Hutnika, który już teraz cieszy oko. Zamiast opisu — wypowiedzi gości. Ich słowa najlepiej oddają ogrom trzyletniej pracy ekip Oddziału Remontowego Zakładu Usług Socjalnych i patronackiego Zakładu Wielkopiękownego — pod egidą **Stanisława Nalepy**.

**Kazimierz Barcikowski** — I sekretarz KK Partii w Krakowie:

— Za dużo jest u nas taniocny. Ale co tanie na dziś — wiadomo, zbyt wiele nas kosztuje jutro. Tandetny mamy dość. Dlatego chwala twórcom „Hutnika”: projektantom, wewnętrznym, wykonawcom.

**Henryk Kostecki** — I sekretarz KW Partii w Nowym Sączu:

## 18 bm. obrady KSR Kombinatu HiL

W najbliższy poniedziałek 18 czerwca o godzinie 13 rozpocznie obrady w sali teatralnej HiL. Konferencja Samorządu Robotniczego Kombinatu na swjej 103 sesji. Na porządku obrad jest stan warunków pracy i warunków socjalno-bytowych załogi huty oraz realizacja programów i wniosków pochodzących z przeglądów społecznych bhp. W punkcie drugim obrad nastąpi przyznanie odznak „Zasłużony dla Kombinatu HiL” oraz wpisów do „Złotej Księgi Ludzi Czynu Kombinatu HiL”. (jd)

„Gazecie Południowej” z okazji jej święta 100 lat życzy Redakcja „Głosu”

# 12 TYS. TON STALI DODATKOWO

Niezwykle cenne zobowiązanie zgłosiły ostatnio uroczysto załogi wykonujące remont pieca tandem w Stalowni Martenowskiej naszego Kombinatu. Pracownicy KGR-1, „Mostostalu”, Zakładu nr 3 Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego i Kombinatu HiL postanowili wspólnie na cześć 30-lecia naszej huty oraz 35-lecia Polski Ludowej skrócić wykonywany od 28 maja duży remont pieca tandem wraz

z wymianą instalacji elektroenergetycznej, o pełne trzy doby. Dzięki temu przyspieszeniu remontu, stalownicy HiL wyprodukują dodatkowo ok. 12 tys. ton stali.

Zyczymy najserdeczniej pełnego i terminowego wywiązania się z tego ważnego i ambitnego zobowiązania! (jd)

## opinie

Nie pięć, nie dziesięć, ale jedenaście lat temu ukazała się po raz ostatni wewnętrzna książka telefoniczna naszego Kombinatu. Urzędowo nazywa się ten wykaz „SPISEM ABONENTÓW AUTOMATYCZNEJ CENTRALI TELEFONICZNEJ HUTY IM. LENINA”.

Oczywiście każdy egzemplarz spisu opatrzonej jest pieczątką, którą przybija się jak leci, bez opamiętania i bez możliwości egzekwowania zawartego w niej nakazu.

Wyłącznie do użytku służbowego! Druk ścisłego zachowania.

I jedno i drugie dawno przestało już być prawdą. Widziałam w hucie, na biurkach różnie w hierarchii służbowej ustawionych osób rozlatujące się strzępy stronic telefonicznej książki. Kto więc po jedenastu latach zechce odebrać dane niegdyś w najwięcej zaufaniu egzemplarze — niech już raczej teraz stuknie się w głowę.

A „wyłącznie do użytku służbowego”? Śmiech pusty człowieka ogarnia, a potem litość i trwoga. Bo w ciągu jedenastu lat co nieco się jednak u nas zmieniło, że nie wspomnę o ekipie kierowniczej naszego i najwyższego szczebla. Huta stała się w tak znaczącym międzyczasie Kombinatem, dzięki dobrej woli zjednoczenia i re-

sortu. Wydziały połączyły się w zakłady, co stworzyło kilka przynajmniej dodatkowych stanowisk kierowniczych. Tu ukłon w stronę Parkinsova. W stronę Petera — przy okazji także. Bo też przynajmniej kilkanaście osób w ciągu tych lat przekroczyło swój próg niekompetencji.

Rozrośliśmy się o dwie walcownie — karoseryjną i treflo. Powstał Zakład Usług Socjalnych. I dalej mogłabym tak jednym tchem, na jednym oddechu wymieniać no-

## Komu się narażę?

we jednostki i nowe numery telefonów, które przybyły Kombinatu.

W spisie abonentów tego wszystkiego nie ma. Bo w ogóle aktualnego spisu brak. Na wagę złota jest ten stary, postrzępiony, noszący datę: 1968. I jest to najcenniejszą w Kombinacie czytelną lekturą. (Kto wie, czy dla części osób nie jedyna?) Jeśli bowiem dodzwoni się człowiek na stary numer w starej książce podany, jest szansa, że podadzą mu tam nowy, właściwy, aktualny.

A dlaczego nie ma nowej książki? Otóż pytanie, za które — nie czekając na

tani poklask — sama sobie przyznaje 1000 punktów. Podobno przed rokiem gotowy tekst złożono w jednej z najlepszych krakowskich drukarni, wydawniczej czy narodowej.

Bo my w Kombinacie szczególne mamy upodobania. Wszystko u nas musi być „z górnego C”. Więc książka telefoniczna nie może być na przykład wykończona odbitym najprostszym sposobem na KSERO, czy wydrukowanym w naszej własnej drukarni, tam też spiętym, zszytym, czy sklejonym, i uzupełnianym w miarę potrzeb. Musi to być wiekopomne, monumentalne wydawnictwo albumowe.

Skoro tak, proponuję ozdobić je:

• fotografią najmilszej suwnicowej i najprzystojniejszego z dyrektorów. Ha — cóż. Wybór nie będzie łatwy, bo jak wiadomo „de gustibus non est disputandum”.

• grafiką przedstawiającą wielkoprzemysłowy pejzaż na tle czystego nieba nad Krakowem.

• na pierwszym jednak po stronie tytułowej miejscu powinien znaleźć się portret człowieka, który wpadł na ten kapitalny pomysł, by z książki zrobić album.

Zartyżantni — a książka, brak.

W tym miejscu muszę się jednak przyznać do kardynalnego błędu sztuki. Dziennikarskiej. Pisałam ten tekst z obiektywnym niezmaczonym zaangażowaniem. Nie usiłowałam nawet dowiedzieć się, czyja to wina, że posługujemy się wciąż nieaktualnym spisem telefonów sprzed jedynastu lat. Bo niekiedy nie podniecająca jest świadomość, że się narażę. I to na dodatek — nie wiadomo komu.

BRONISŁAWA ROSZKO

# Zakopiański „HUTNIK”

(Dalszy ciąg ze str. 1)

nizacji „Albionu” — małego, 40-osobowego domu o niskim standardzie, poprzez budowę od fundamentów począwszy — do obiektu, który dzisiaj w gotowym — nie waham się stwierdzić — wspaniałym kształcie oglądamy. Największą satysfakcją dla nas: członków kolektywu: gdy zaloga będzie mówić o „Hutniku” jak o Ra-bie, Koninkach, Krynicy: jedziemy do swojego domu.

**Bolesław Szkutnik** — dyrektor d.s. pracowniczych:

— Autorem koncepcji budowy własnej bazy czasowej był mój poprzednik — niezjący już dyrektor Jan Kania. Barikowa była pierwszym efektem — przed ponad dziesięciu laty. Dziś mamy Zakopane. I jak powiem zartem — głosi miejscowa fama — „Hutnik” od razu ma przejść pod ochronę zabytków — jako jedna z niewielu autentycznych podhalańskich budowli w regionalnym stylu.

Inż. **Ryszard Luczyński** — Zakład Wielkopięcowy (patronacki):

— Kiedy zaproponowano nam objęcie patronatu nad „Hutnikiem” — nie wiedzieliśmy z początku jak się do tego zabrać, toteż szło nam niemrawo. Ale w miarę upływu czasu nasi ludzie, którzy wiedzą jak robić dobry spiek, dobrą surówkę czy żużel — na-

uczili się także budowlanych rzemiosł: ciesielki, kamieniarstwa, tapetowania, tynkowania — aż do stolarki i artystycznej rzeźby góralskiej włącznie. Oby tylko wszyscy czasowicze szanowali nasz trud i wysiłek.

**Danuta Kopkiewicz** i **Zbigniew Sliwiński** — architekci — projektanci:

— Chcemy pogratulować wykonawcy. I w przyszłości życzyć sobie by wykonawcą był zarazem inwestorem i to takim, który skomplikowany raczej projekt wykonuje od początku do końca. Cieszymy się, że nasza idea — wpisane hutniczego domu czasowego w krajobraz zakopiański, w góralską architekturę — została zrealizowana. To podtrzymanie tutejszej tradycji, zwłazsz, że zobowiązujące było dla nas bliższe sąsiedztwo witkiewiczowskiej „OKRZY” Nie bez znaczenia był przy tworzeniu projektu fakt, że „HUTNIK” położony jest przy głównym trakcie spacerowym. Zamoyskiego to przecież przedłużenie Krupówek. Problemy mieliśmy natomiast z rozwiązaniem sprawy, małej działki. Wykonawcom przeszkodziła zima niemal stulecia. W ogóle Zakopane nie jest łatwym miejscem do prowadzenia budowy. Ale udało się.

**Janina Warczygłowa** — kierowniczką DW „Hutnik”:

— Znam wiele zakopiań-

skich obiektów czasowych. Nasz jest najlepiej wyposażony, najładniejszy, wykończony w szczególności. Cieszę się, że już wkrótce zapelnia go czasowicze. Po 3 latach przymusowej koegzystencji z budowlanymi — cały personel marzy już o normalnych tur-nusach. Jestem pewna, że dom w tym stanie w jakim go oddano — zachowa się długo. Takie wnętrza skłania wszystkich do szczególnej dbałości o zachowanie porządku.

**BRONISŁAWA ROSZKO**  
Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

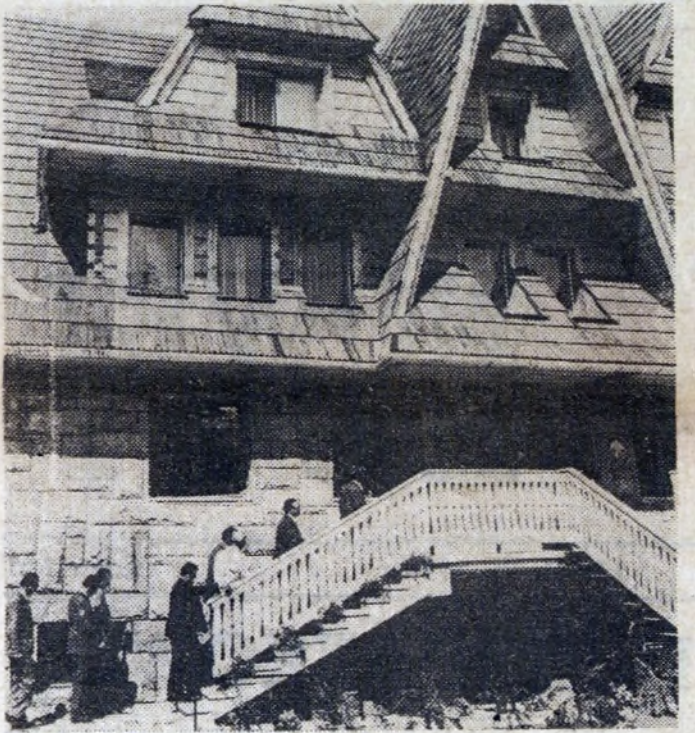
## PIĘKNA IMPREZA W KLUBIE MPiK

We wtorek, 12 bm. w Klubie MPiK przy placu Centralnym, odbyło się uroczyste zakończenie roku nauki języków obcych. Obecnie zakończony rok był 20-tym kolejnym etapem nauczania języków obcych w nowohuckim ośrodku. Korzystało z niego ogółem 613 osób uczących się języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i hiszpańskiego. Honorowym gościem uroczystości był mgr **Herbert Kandler**, dyrektor filii Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Krakowie, któremu kierowniczką MPiK mgr **Stanisława Wątróba** wręczyła dyplom od Zarządu Głównego Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej Prasa Książka Ruch. To wysokie wyróżnienie od RSW dla Ośrodka Kultury i Informacji NRD jest wyrazem uznania za długoletnią i twórczą współpracę na polu krzewienia kultury socjalistycznej. **Herbert Kandler** w krótkim przemówieniu do zebranych wspominał m. in. o korzyściach jakie daje możliwość wzajemnego porozumiewania się. Powiedział, że znajomość języków obcych nie tylko sprzyja wzajemnemu zbliżeniu między narodami ale jest ogromnie przydatna w każdej dziedzinie naszego współczesnego życia, umożliwia bowiem korzystanie z ogólnonarodowych zdobyczy nauki i kultury. — Po podsumowaniu i ocenie 20-letniego okresu prowadzenia lektoratów w MPiK, przez mgr **Stanisławę Wątróba** i znakomitej części artystycznej, w wykonaniu młodych artystów scen krakowskich — nastąpił moment wręczenia świadectw słuchaczom, wśród których znajdowała się zarówno młodzież, jak i dorośli. (ak)

## DAR SZKOŁY BUDOWLANEJ

Grono Pedagogiczne, rodzice oraz młodzież Technikum i Zasadniczej Szkoły Budowlanej im. gen. Karola Świerczewskiego w Nowej Hucie, osiedle Szkolne 18, przekazali z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka na konto budowy Centrum Zdrowia Dziecka kwotę 3.000 zł oraz z okazji zbliżających się „Dni Krakowa” 2.000 zł na odnowę zabytków naszego miasta.

jednej z form o szczególnym znaczeniu, pozwalającym lepiej zrozumieć teatr. Na zapowiedziane seminarium przybyła licznie młodzież pragnąca wziąć udział w bezpośredniej rozmowie oraz otrzymać fachowe wskazówki ukierunkowujące ich dalszą działalność artystyczną. Jednak osoby, na które oczekiwano, nie przyszły! Powtórne odwołanie dwóch nagrodzonych spektakli obejrzałam tylko ja (przedstawicielka GNH) i kierowniczką MDK mgr **Dorota Rudy-Rudkowska**. Z powodu nieobecności członków jury oczekiwane podsumowanie wysiłku młodych wykonawców nie doszło do skutku. Nikt nie usprawiedliwił swojej nieobecności — nawet telefonicznie. Czyżby zapomniano o terminie seminarium?  
**AURELIA KOGUS**



## Srebrny jubileusz

(Dokończenie ze str. 1)

— Ale żeby każdy z nich mógł liczyć na doskonałą opiekę i najnowocześniejsze metody leczenia potrzebna jest budowa pawilonu intensywnej terapii z blokiem operacyjnym, basenu rehabilitacyjnego, oraz wyposażenie w nowocześniejszy sprzęt oddziału kardiologii i gastrologii. Są to braki których ofiarno-

ścia personalu — 1030 pracowników w tym 129 lekarzy — nie da się nadrobić. Nawet mimo tego, iż jest to personel jakiego nie powstydziłoby się dwa wielcy za światów: Hipokrates i Zeromski, gdyby tylko udało im się skorzystać z zaproszenia na srebrne szpitalne gody.

**LESZEK RAFALSKI**

## O FESTIWALU TEATRÓW SZKOLNYCH I SEMINARIUM — KTÓRE SIĘ NIE ODBYŁO

Niedawno, w Młodzieżowym Domu Kultury w os. Tysiąclecia odbył się I Dziełnicowy Festiwal Teatrów Szkolnych. W czasie (trwającego dwa dni) festiwalu, w jury zasiadali znani przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego Krakowa w osobach: aktorka scen krakowskich **Lidia Bank-Wyrobiec**, teatrolog WSP i krytyk teatralny **Ewa Lubieniewska**, teatrolog UJ i krytyk teatralny **Krzysztof Pleśniarowicz** oraz dziennikarz, przedstawiciel redakcji „Echa Krakowa” redaktor **Adam Żarnowski**. Główna nagroda

jury przypadła teatrzukowi „Puls” z MDK w os. Tysiąclecia za spektakl pt. „Nauka chodzenia”, opracowanego w oparciu o teksty **Andrzeja Bursy**. Trzy równorzędne wyróżnienia otrzymały zespoły: XII LO za spektakl pt. „Początek mi babciu”, III LO za spektakl pt. „Zelazna Pani” wg **Igora Newerlego** i XII LO za spektakl pt. „Aktorzy” wg **Henryka Bardiejewskiego**. Należy dodać, że jury pozytywnie oceniając cały festiwal, postanowiło imprezie poświęcić większą uwagę. W tym celu 1 czerwca w MDK w os. Tysiąclecia miało się odbyć seminarium, w czasie którego poza omówieniem poszczególnych, wystawionych już spektakli, postanowiono przedyskutować zagadnienia związane z organizowaniem własnej działalności artystycznej jako

## Ogłoszenia drobne

Unieważniam zagubioną pieczęć o treści: PBP „Budostal-1” Kierownik Budowy **Stanisław Mazurek**.

## Dziękujemy ZA PRACĘ



W miesiącu kwietniu zakończyli długoletnią pracę w Kombinacie i przeszli na zasłużony odpoczynek:

**Olga Pawlik** — zatrudniona na stanowisku starszego wsadowego w Wydziale Mechaniczno-Odlęwniczym, jubilatka 25-letniej nienagannej pracy hutniczej; w Kombinacie pracowała od 1954 roku.

**Zygmunt Pilarski** — zatrudniony na stanowisku II operatora-sortowacza w Walcowni Drobnych Profili i Drotu, jubilat 35-letniej, ofiarnej pracy hutniczej, członek ZBoWiD, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Krzyżem z Mieczami, Medalem za Warszawę, Medalem za Odrę i Nysę, Medalem za Bałtyk, Medalem za Berlin, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldzką, wyróżniony odznaką „Brygady Pracy Socjalistycznej”; w Kombinacie pracował od 1966 roku.

**Wanda Pulkowska** — zatrudniona na stanowisku samodzielnego księgowego w biurze Głównego Księgowego, jubilatka 25-letniej, ofiarnej pracy zawodowej; w Kombinacie pracowała od 1954 roku.

**Stanisława Rynwidzka** — zatrudniona na stanowisku samodzielnego ekonomisty w Dyrekcji d/s Pracowniczych; w Kombinacie pracowała od 1966 roku.

**Karol Sieja** — zatrudniony na stanowisku II operatora urządzeń produkcyjnych w Zakładzie Wielkopięcowym, jubilat 25-letniej, ofiarnej pracy hutniczej; w Kombinacie pracował od 1954 roku.

**Zofia Stankowska** — zatrudniona na stanowisku magazyniera — wydawcy w Zakładzie Stalowniczym; w Kombinacie pracowała od 1964 roku.

**Władysław Trynka** — zatrudniony na stanowisku mistrza-dyżurnego ruchu, w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej, nienagannej pracy hutniczej wyróżniony odznaką „Przodownik Pracy Socjalistycznej”; w Kombinacie pracował od 1953 roku.

**Maria Walczak** — zatrudniona na stanowisku samodzielnego księgowego w pionie Głównego Księgowego; w Kombinacie pracowała od 1962 roku.

**Helena Waloch** — zatrudniona na stanowisku łaziennej-szatniarki w Zakładzie Walcowni Zimnych Błach; w Kombinacie pracowała od 1968 roku.

**Jan Wilk** — zatrudniony na stanowisku I ślusarza utrzymania ruchu w Zakładzie Mechaniczno-Odlęwniczym, członek PZPR; w Kombinacie pracował od 1966 roku.

**Józef Zajac** — zatrudniony na stanowisku I kontrolera zło-omu wagonowego w Zakładzie Stalowniczym; w Kombinacie pracował od 1954 roku.

**Franciszek Zarębski** — zatrudniony na stanowisku I ślusarza remontowego w Zakładzie Koksochemicznym, jubilat 35-letniej, ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Przodownik Pracy Socjalistycznej”; w Kombinacie pracował od 1953 roku.

**Plk Tadeusz Zawistowski** — długoletni zasłużony Komendant Zawodowej Straży Pożarnej, członek PZPR, jubilat 35-letniej, ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-Lecia PRL, wyróżniony odznaką „Budowniczy Nowej Huty”, „Zasłużony Pracownik HIL”; w Kombinacie pracował od 1959 roku.

**Wacław Żyła** — zatrudniony na stanowisku I operatora urządzeń produkcyjnych w Zakładzie Walcowni Zimnych Błach; w Kombinacie pracował od 1959 roku.

Przeszli na rentę w związku z pracą:

**Jan Szoł** — zatrudniony na stanowisku I szlifacza-dłuczarza odlewów w Zakładzie Mechaniczno-Odlęwniczym, członek PZPR, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1953 roku.

**Kazimierz Klamra** — zatrudniony na stanowisku I suwnicowego w Walcowni Gorącej Błach, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracował od 1958 roku.

## Z obrad plenum ZRK

### ■ Pożegnanie Tadeusza Płaszewskiego ■ Stanisław Chaciński skarbnikiem Rady



**W**e wtorek 12 bm. obradowała na swym plenarnym posiedzeniu Związkowa Rada Kombinat HIL. Był jeden tylko punkt porządku dziennego: sprawy organizacyjne. Przedstawił je przewodniczący ZRK **Edward Cisowski**. W związku z tym, że z dniem 1 czerwca br. przeszedł na zasłużony odpoczynek długoletni skarbnik ZRK **Tadeusz Płaszewski**, zasłała potrzeba zwolnienia go z pełnionej funkcji i powołania nowego skarbnika Rady.

Towarzyszowi Tadeuszowi Płaszewskiemu — wieloletniemu, zasłużonemu działaczowi polityczno-społecznemu Kombinatu wyrażono serdeczne podziękowanie za ofiarną i owocną pracę. Życzono jednocześnie dużo dobrego zdrowia, spokojnego wypoczynku i sukcesów w umiłowanej pracy na działce, której będzie mógł teraz więcej poświęcić czasu. Tadeuszowi Płaszewskiemu wraz z życzeniami przekazano piękny bukiet kwiatów i pamiątkowy medal od organizacji związkowej i Dyrekcji Kombinat HIL.

Plenum zwolniło tow. Płaszewskiego z pełnienia funkcji skarbnika ZRK. Pozostał on nadal członkiem plenum ZRK. Nowym członkiem plenum i skarbnikiem ZRK został jednomyślnie wybrany **Stanisław Chaciński** — inspektor kontroli finansowej w Pionie Gł. Księgowego Kombinat HIL, długoletni działacz polityczno-społeczny. Rekomendację jego na nowe stanowisko przedstawił: prezes ZRK **Edward Cisowski**, **Zofia Romuza** i **Stanisław Żmuda**.

Gratulujemy tow. Chacińskiemu wyboru i życzymy dużo satysfakcji na nowej, ważnej placówce w działalności związkowej! (jd)  
**Fot. O. HUTNICKI**

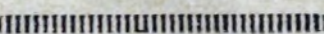


■ 12 bm. odbyła się kolejna narada przewodniczących RZ, której tematem była ocena warunków pracy załogi Kombinat w okresie letnim — w oparciu o materiały przygotowane przez dyrekcję.

■ 9 bm. zakończyły się sesje 17-tu zakładowych i wydziałowych KSR, których tematem była ocena realizacji programu dotyczącego warunków pracy i socjalno-bytowych załogi; obrady zakładowych KSR poprzedzi KSR Kombinat która będzie poświęcona tym sprawom i obraduje 18 bm.

■ W ramach plenarnych obrad RU SZSP AGH została przyjęta i podpisana — w dniu 12 bm. — umowa o dalszej współpracy z fabryczną organizacją ZSMP Kombinat.

■ 15 bm. w Zarządzie Międzyzakładowym ZSMP „Siarkopolu” w Tarnobrzegu, odbywa się przekazanie „Księgi Dokonań Ruchu Młodzieżowego” przedstawicielom ZF ZSMP, który będzie kolejnym posiadaczem tego honorowego wyróżnienia.



## W KLUBIE „TRZEŹWOŚĆ”

Klub Abstynentów „Trzeźwość” włączył się aktywnie w obchody 30-lecia, organizowane przez osiedlowy KFJN dla osiedli: Centrum A, Ogrodowego, Hutniczego. W ramach tych obchodów klub organizuje następujące imprezy dla środowiska:

18 czerwca, godzina 17.30 w siedzibie Klubu, os. Ogrodowe 15 — uroczysta akademii z okazji 30-lecia Nowej Huty. W programie referat o kolicznosciowy, program artystyczny, w wykonaniu „Estrady Krakowskiej”.

24. VI. w godz. 16—22 — „Dzień otwarty Klubu”. W programie, ekspozycja korzenio-plastyki połączona z krótką prelekcją, wystawa fotografii amatorskiej, zabawa taneczna oraz inne atrakcje rozrywkowe.

Organizatorzy serdecznie zapraszają...

Wszystkim Przyjaciółom, którzy w bolesnych dla nas chwilach po śmierci najukochańszego Męża i Tatusia **Izydora Wojdasa** okazali nam wiele serca i pomocy składamy najserdeczniejsze podziękowania  
**ZONA, CÓRKA, SYN I RODZINA**

W dniu 9 czerwca 1979 roku zmarł tragicznie na stanowisku pracy  
**Stanisław Raczek**  
pracownik Wydziału Remontów Taboru Kolejowego Kombinat HIL.  
Rodzinie Zmarłego serdeczne wyrazy głębokiego współczucia składają

**KOLEKTYW KIEROWNICZY WYDZIAŁU T-3 ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 czerwca zmarł w wieku 50 lat

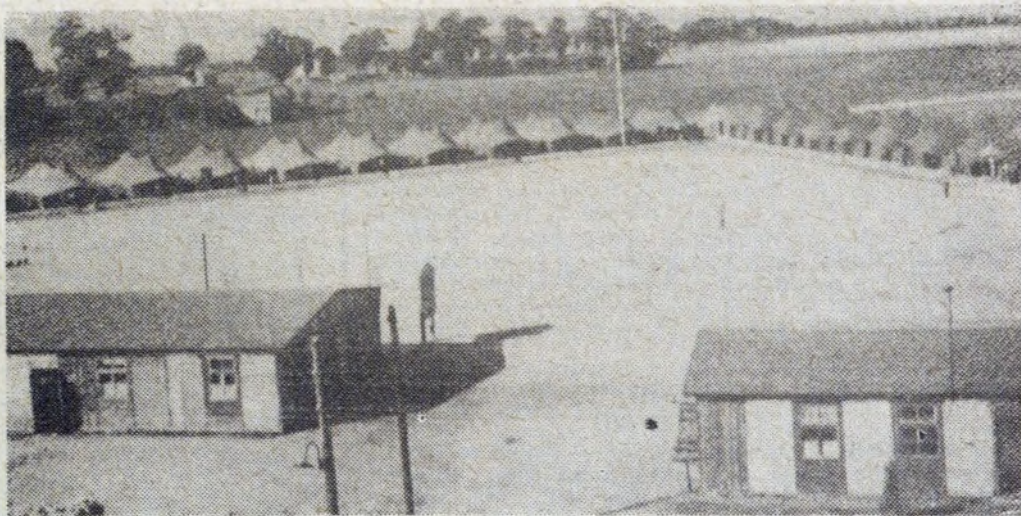
**Franciszek Faracik**  
długoletni pracownik Wydz. Mechaniczno - Konstrukcyjnego, członek Zarządu Koła PTTK Pionu TM.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę 16 bm. o godz. 15, na cmentarzu w Sieciechowicach.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

**KIEROWNICTWO, RADA WYDZIAŁOWA, ZARZĄD KOŁA PTTK TM ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY**

# Kapitan Bobiński i jego brygada



**P**ierwsi na mogiłskie pola wkroczyli pomiarowcy już z początkiem 1949 roku. Wytaczali miejsca pod nowe miasto, wytaczali drogi. Brodzili po polach, mierzyli, wbiłali paliki, które często nocą były wyrwane. I choć byli oni zwiastunami zmian na tej ziemi, choć zapowiadali, że tu powstanie jedno z najpiękniejszych miast, największy w Polsce a może i w Europie kombinat metalurgiczny, że będą mieli tu na miejscu pracę, świetnie będą mogli układać sobie życie, to przecież mieszkańcy tych ziem niezbyt mile ich witali. Czy należało się dziwić ludziom, że nie chcieli wypuścić z rąk ziemi, która żywiła ich całe wieki, że każdy kawałek był historią ich życia, ich zachodów? Jeśli młodym łatwiej przychodziło przeżywać tę klęskę, to przecież wielu starych ludzi nigdy z tym się nie pogodziło. A przecież nie było innego wyjścia. Nowoczesnej huty domagała się Polska, nowoczesnego miasta domagali się młodzi, ci którzy tu się pojawili z całej Polski i ci, którzy na tej ziemi, już w nowych blokach mieli przyjść na świat. Dopóty jeszcze dokonywano pomiarów, ludziom wydawało się, że może zmieniać się plany, że może to miasto budować będą w innym miejscu kraju. Żyli nadzieją, czekali. Ale już na początku 28 lipca, na mogiłskich polach zjawiała się cała masa młodych ludzi w zielonych mundurach. Przyjechali koleją, wyladowali się wraz ze sprzętem na stacji Bieliczyce. Była to sześćdziesiąta Brygada PO „SP”, którą

skierowano tu do pracy aż z Wrocławia. Junaków było osiemset. Ich dowódcą był kapitan **ZYGMUNT BOBINSKI**. Sami junacy, zmęczeni podróżą, byli niemniej zdziwieni od ludzi, którzy wylegli na ich spotkanie. Nie było żadnych baraków ani namiotów, wokół szumiało tylko zboże. Zadanie jakie czekało na dowódcę nie było łatwe. Trzeba było ustawić namioty, ale przecież tu nie było żadnej łąki, gdzie można byłoby tego dokonać. W zbożu także nie można było ich ustawiać, to nawet Bobińskiemu, człowiekowi, który całe dzieciństwo spędził na roli gdzieś na Mazowszu, nie przyszło do głowy. Potrzeba było jednak skosić trochę zboża, bo przecież nie było innego wyjścia. Wystarano się o kosy, i junacy, którzy znali się na kosiarce rozpoczęli żniwa przy pokrzykiwaniach i śmiechu pozostałych kolegów. Kiedy skosili coś około dwóch hektarów, zboże w snopach złożyli w „mendlach” a sami zabrali się do ustawiania namiotów. Trzeba było się spieszyć, bo słońce miało się już ku zachodowi. Kiedy dokonali tego, okazało się, że nie mieli słomy do sienników, a na samych przyczach spać przecież nie mogli. I znowu złota myśl wpadła Bobińskiemu, aby w tej sprawie zwrócić się do przerazonego pobliskiego klasztoru. Oczywiście słomy pożyczyci tyle, ile było potrzeba. Następnego dnia, po uzgodnieniach z przedstawicielami przedsiębiorstwa budowlanych i kolejowych rozpoczęli pracę na polach Mogiły, Pleszowa Ruszczy. Dopóki było jeszcze ciepło, pracowali się nieźle. Piekiło rozpoczęło się z chwilą, kiedy nastały jesienne słoty, kiedy w tych lepkich, lessowych ziemiach można było się poruszać tylko w gumowych butach. Junacy budowali drogi, linie kolejowe, dokonywali wykopów pod fundamenty nowych mieszkalnych bloków ale i przemysłowych obiektów. Podstawowym sprzętem była łopata, kilof, zaś ziemię wywożono wagonami wąskotorowych kolejek zwanych „lorami”, które pchało własnoręcznie. Wraz z rozpoczęciem pracy fizycznej rozpoczęło się szkolenie wojskowe, polityczne, rozpoczęła cała działalność oświatową, kulturalną. Ludzie w 60 Brygadzie pochodzili z całej Polski, którzy wcześniej z takich czy innych przyczyn nie odbyli slu-

zby wojskowej a teraz musieli nadrobić te zaległości, właśnie w robotniczej brygadzie. Nie wolno nam zapominać, że to wszystko działo się zaledwie w piątym roku po wojnie, gdzie jeszcze przez wiele lat działało podziemie, niechęć do nowej władzy. W brygadzie byli ludzie o różnych poglądach, różnych doświadczeniach życiowych, przekonaniach. Nie łatwo przyszło kierownictwu tworzyć z tej mieszaniny ludzi wspólnej rodziny, jednakowo myślącej i czującej wielkość tej budowy. Jeśli osobie ówczesnego kapitana Bobińskiego poświęcimy nieco więcej słów, to nie tylko dlatego, iż jemu wypadła ta historyczna rola dowodzenia tą brygadą, która pierwsza zjawiała się na tym miejscu, ale że dzięki swojemu doświadczeniu a przede wszystkim doświadczeniu komunistycznej idei potrafił dokonać tego zadania. Przy każdej okazji rozmowy z byłymi uczestnikami tej brygady, wszyscy z przyjemnością wspominają potężną sylwetkę swojego komendanta, wszyscy wyrażają się o nim jako o wielkim przyjacielu młodzieży i wychowawcy. Był dla nich wielkim autorytetem. Zygmunt Bobiński, dziś już w stopniu majora, pochodził z rodziny przedwojennych KPP-owców. Z drżeniem rąk przeglądałem dowody tamtejszej przynależności. Do KPP należał Zygmunt Bobiński, należeli jego bracia. Widziałem także „zakazane pisma”, czyli komunistyczne gazety, które Bobińscy chowali w ulach, aby nie znalazła ich granatowa policja. Młodych Bobińskich jednak pociągnęło wojsko, byli urodzonymi żołnierzami. Wybuch wojny zaskoczył Zygmunta Bobińskiego w randze porucznika. Kiedy nastąpiła okupacja, Bobiński długo ukrywał się pod przybranym nazwiskiem w Warszawie. W 1943 roku wraca na swoje Mazowsze i wstępuje do oddziału Gwardii Ludowej „Synowie Ziemi Mazowieckiej”, w której dowódcą sztabu był jego brat Edmund Szeroko o tamtych czasach pisze Zenon Strzemiński w książce pt. „W Brygadzie Mazowieckiej”, wymieniając wiele razy nazwiska Bobińskich. Równocześnie Bobińscy wierni swojej idei pracują w Polskiej Partii Robotniczej. W 1944 r. Zygmunt Bobiński działał w grupie radzieckiej, która dostarczała Moskwie informacje o ruchach Niemców.

Kiedy tereny Mazowsza zostają wyzwolone, już w dniu 17 stycznia 1945 roku Zygmunt Bobiński zostaje powołany na stanowisko Pełnomocnika Rządu d/s Reformy Rolnej na powiat Przasnysz. Ale zaraz po jej zakończeniu, bo w dniu 2 czerwca, wstępuje do Ludowego Wojska Polskiego. Po czterech latach służby w KBW, nieustannych walk z bandami już w stopniu kapitana przeniesiony zostaje w 1949 roku do PO „SP”, gdzie zostaje mianowany dowódcą 60 Brygady „SP” stacjonującej we Wrocławiu. Tamto doświadczenie i wiedza przydały się Bobińskiemu w wypełnianiu tej wysokiej funkcji wychowawcy pionierów, budowniczych Nowej Huty. Bobiński doskonale zdawał sobie sprawę, że trzeba nawiązać bliższe kontakty junaków i mieszkańców tych ziem. Jego junacy organizują szereg imprez, na które zapraszają miejscową ludność, ale i sami uczestniczą w miejscowych imprezach. Major Bobiński jeszcze do dziś wspomina pierwsze dożynki w jakich brał udział na terenie Bieliczyce. Ten pierwszy rok budowania Nowej Huty był niezmiernie ważny w całym tym wielkim dziele. Z tej właśnie 60 Brygady „SP” tworzyła

się grupa fachowców budowlanych. Bowiem tu na miejscu organizowano kursy murarzy, cieśli, betoniarzy, zbrojarzy i wiele innych. Tu w brygadzie, której prawie 80 proc. junaków należało do ZMP, przygotowywały się kadry działaczy społecznych, które przejmowały dalszą już bardziej doskonałą działalność. Kiedy zaczęła się pamiętna jesień i zima 1949 roku, junacy zaczęli między innymi budować blok dla siebie. Nie wystarczyło już przecież namioty, trzeba było budować coś trwalszego coś cieplejszego na zimę. A przecież wykonywano w pierwszych początkach wszystkie te prace w bardzo prymitywny sposób. W 60 Brygadzie rozpoczęło się słynne współzawodnictwo pracy. Choć brygada została rozwiązana w maju 1950 roku, to przecież pozostawiła trwałe ślady na „tej ziemi” po sobie. Wiele budynków, wiele kilometrów dróg bitych i kolejowych, wiele setek metrów fundamentów pod nowe obiekty. Ale przede wszystkim zostało sporo junaków, którzy przedzierzgnęli się w tak bardzo poszukiwanych fachowców. Zaś ich komendant Bobiński, wszedł na trwałe do historii budowy Nowej Huty i Kombinatu, jako szef pionierów. **M. OLEKSY**



— Zomkowski?  
— Młody czy stary?  
— Młody przyjeżdża na motorze.  
— Stary wraca późno na rowerze — powiada sąsiedzi.  
W chwili później w ciszę podwórka wdziera się ostry warkot motocykla. To Janek Zomkowski podjeżdża na „jawie” Ustawia swój pojazd pod śmietnikiem a następnie z wielką czułością niemalże jak dziecko, otula maszynę brzoziową płachtą.  
— Ojciec będzie niebawem — odpowiada lakonicznie. Wyjechał pół godziny temu. W chwilę później okna mieszkania na drugim piętrze jarzą się jasnym światłem. Wszyscy oczekują ojca.

# Te ręce... to skarb

Ojciec wraca przed dziesiątą wieczorem. Ociężałe zsiada z roweru obwieszony darami z własnej działki. Pękate wiadro truskawek obwiązane ściereczką, by się nie rozsypały, torba wytłoczona drobiazgami a w rękę wielki bukiet wonnych piwoni.  
— Działkę mam pod Prusami.  
— No, trochę daleko, ale jak się rozpędzę z powrotem to nieraz w piętnaście minut jestem w domu — mówi Ignacy Zomkowski nienawykły najwidoczniej skarżyć się na swój los.  
Przytakuję przekonująco, chociaż wiem, że od przyjazdu Janka minęła prawie godzina. Ale cóż znaczy ten zdrowy trud wobec nocy i dni spędzanych na Wielkim Piecu.  
— To już dwadzieścia siedem lat — powiada i gościnnie zaprasza do pokoju.  
— Tak szybko minęło, nim się obejrzał. Teraz już zdrowie zaczyna mi dokuczać. Lekarze mówią o rencie. Zostało mi jeszcze do emerytury dwa lata, gdy tylko będę mógł, może jeszcze dociągnę.  
— Proszę się częstować. Pani Władysława — żona I garowego stawia na stole talerz świeżo zerwanych truskawek.  
— Murzynki — dodaje — słodkie.  
— On taki już jest — włącza się do rozmowy. — Potrafi pracować za dwóch, o nie nie zabiega, niczego się nie upomni. Przez te dwadzieścia siedem lat w hucie tylko raz dziecko było na kolonii i raz ja byłam w sanatorium.  
— Nie narzekaj. Ja też nie wypooczywałem. Za całe te prawie trzydzieści lat, dwa razy (z konieczności) odwiedzałem sanatorium. Czo-

wiek, dokąd mu zdrowie służy powinien pracować.  
— Koledzy mówili, wtrąca pani Władysława, że dźwigał dyszę za pięciu.  
— Byłem wtedy brygadzystą... robotę trzeba było wykonać.  
Patrzy na ręce duże, obrzmiałe. Te ręce i siła woli, to jego wielki skarb. Pracą tych rąk żywił rodzinę z czworgiem dzieci. Żona najpierw zajmowała się maluchami, teraz zdrowie nie pozwala jej na podjęcie pracy. Dom więc wsparty był do niedawna na tej parze mocnych, upartych rąk, dla których nie było przeszkód nie do pokonania. Jak trzeba pracował i za kilku. Nie ma miejsca na skórze, którego by nie dosięgnął ognisty jeźor pieca. Widzę Ignacego Zomkowskiego jak z wiertniczą machiną podchodzi do rozpalonej gardzieli. Idą razem z nim i Marian Baran, i Jan Puzon... Pod azbestowymi kombinezonami leje się pot — strugami. Potem lancami tlenowymi wspomagają działanie maszyny. Ręce muszą tu być mocne i posłuszne a ludzie powinni wzajemnie na sobie polegać, ufać.  
— Chociaż na naszych piecach — mówi Zomkowski — nieszczęścia rzadko nas nawiedzały, ale i tak przez te dwadzieścia siedem lat człowiek nie był pewien wychodząc do pracy czy wróci.  
— Mąż wraca taki zdenerwowany — mówi pani Władysława.  
— A była pani na Wielkich Piecach?  
— Byłam raz. Sawnice tak latają. Przerażające...  
Jesteśmy więc zgodne co do tego, dlaczego

I garowy może być nieludsko zmęczony i zdenerwowany. Oprócz wysiłku trzeba też dużej koncentracji uwagi. Garowy nierzadko może się pomylić tylko raz.  
— Teraz pracujemy w czterech, pięciu ale bywały przypadki, że ciągnęło się i w trzech. Co godzinę a nawet czterdzieści minut spust. Dzień i noc.  
Obecnie Ignacy Zomkowski pracuje na Wielkim Piecu numer 1 ale zna wszystkie pięć. Pracował na każdym i wrócił na „jedynkę”, którą niegdyś w 1954 roku uruchamiał. Z dawnej, starej wiary garowych, jak Bober, Stuglik, Piotrowski, Kozik Kuś wykuszają się resztki. Zomkowski przyjechał do naszego kombinatu z hut śląskich. Czuwał nad wielkimi piecami w hucie „Kościszko” a potem „Bierut”. Jego doświadczenie i młodzińczy wóczas zapal — który notabene nie opuścił go do dziś — potrzebny był Hucie Lenina.  
I tak przeminęły lata, jak z bicza strzelił. W Nowej Hucie urodziły się i wychowały dzieci. Czwórka. Synowie — Janek i Włodek są kierowcami w „Budostalu”. Córka Ewa skończyła dopiero Technikum Hutnicze a najmłodsza Dorota siódmą klasę szkoły podstawowej. Właśnie „mala” krząta się w kuchni przygotowując kolację. Słowem dzieci wyrosły, czas nieco odpocząć. Cały więc czas wolny poświęca pierwszym z garowych — działce — kawałkowi własnej ziemi. Ogniem pieców, świeżym oddechem ziemi i rodzinnymi kłopotami wypełniona jest treść jego życia. **HENRYKA ROSIEK**  
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Rozmowa z przewodniczącym Klubu

# Przed nowymi zadaniami w KTiR



Mgr inż. DANIEL GAJOS główny specjalista ds. produkcji i zastępca dyrektora handlowego Kombinatu HIL. W hucie pracuje od 1952 roku, absolwent AGH. Od 1954 roku czynnie zaangażowany w społeczny ruch wynalazczy. Na swoim koncie posiada wiele wniosków racjonalizatorskich które przyniosły Kombinatuowi ponad trzy miliony złotych oszczędności. W dniu 25 kwietnia został wybrany przewodniczącym KTiR Kombinatu HIL.

Od chwili wyboru na tę zaszczytną i bardzo odpowiedzialną funkcję minęło już trochę czasu. Czy w tym okresie skryształizowały się już plany działania zarządu w celu realizacji dość bogatego programu działania KTiR?

— Program rzeczywiście jest bardzo

bogaty i trudny do realizacji ale postaramy się go w pełni wykonać. Podstawową sprawą która zdecydowanie o tym, powinno być rozwiązanie bardzo ściśle współpracujący zarządu fabrycznego KTiR z kolami rozproszonymi po całej hucie. W tym celu aktualnie członkowie prezydium naszego zarządu prowadzą rozmowy z kolektywami wydziałów i zakładów z udziałem przedstawicieli kół.

Jakie więc są te najważniejsze punkty programu?

— Przede wszystkim chcemy umosować ruch racjonalizatorski poprzez organizowanie konkursów tematycznych wynikających z potrzeb Kombinatu, ogłaszanie tematyki najistotniejszych problemów wynikających z takich zagadnień jak technologia, gospodarka materiałowa i energetyczna, ochrona atmosfery, oszczędność paliwa, oraz poprawy warunków BHP. Chcielibyśmy ażeby tym problemom nadano właściwą rangę. Chcielibyśmy ażeby w każdym wydziale i zakładzie stwarzano racjonalizatorom, a zwłaszcza młodym ludziom, przede wszystkim tym początkującym jak najlepsze warunki. Tu musimy stwierdzić, że jak dotąd niewielu młodych ludzi znajduje się w gronie naszych racjonalizatorów.

— Chcielibyśmy zwiększyć efektywność ruchu racjonalizatorskiego poprzez skracanie czasów „od pomysłu do przemyślenia”. Następnie bardziej racjonalnie wydłukować fundusze jakie przeznaczamy na rozwój ruchu racjonalizatorskiego, zwłaszcza do wdrożeń projektów przez brigady racjonalizatorskie.

— Poważną sprawą to lepsze zaktywizowanie doradców technicznych w udzielaniu porad technicznych naszym racjonalizatorom a zwłaszcza młodym robotnikom.

— Szczególną uwagę w naszej pracy musimy zwrócić na szerszą popularyzację wyróżniających się racjonalizatorów oraz ich dorobku. W tym celu chcemy, począwszy od przyszłego roku, wprowadzić kartę osiągnięć racjonalizatora, która stałaby się bilansem ich dorobku.

— W naszej pracy chcielibyśmy zwrócić również uwagę na dalsze podnoszenie wiedzy i znajomości przepisów o ruchu wynalazczym szczególnie wśród zajmujących się tymi zagadnieniami, doradców technicznych a zwłaszcza młodych ludzi podejmujących pracę w Kombinacie.

Założenia są piękne i bogate, ale wiem, że cały ruch racjonalizatorski opiera się na społecznej działalności. Czy w tej sytuacji istnieją warunki pełnej realizacji tego programu?

— Posiadamy takie zabezpieczenie. Wykonawcami tych zadań będą członkowie KTiR, a tych w Kombinacie mamy ponad 2600. Chcielibyśmy także uuprawnić strukturę organizacyjną KTiR dostosowując je do struktur organizacji związkowej, oraz zwiększyć aktywność kół poprzez dostosowanie problematyki wynalazczej do potrzeb danych zakładów czy wydziałów. Spełnienie tych trzech wyżej podanych warunków jest w całości możliwe ponieważ w najbliższym czasie przystępujemy do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w naszym ruchu, która stanie się platformą szerokiej konsultacji naszych zamierzeń zawartych w programie działania Liczymy również na szeroką pomoc organizacji związkowej NOT i młodzieżowej jak i kierownictwa administracyjnego HIL.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.  
Rozm. M. OLEKSY

Zawsze, gdy w niebezpieczeństwie znajdzie się życie ludzkie rozlega się w naszym Kombinacie apel do honorowych dawców krwi. I zawsze apel ten znajduje natychmiastowy, serdeczny odzew. Tak było w lutym br. kiedy daniiny krwi wymagał ranny w wypadku pracownik huty, tak było i ostatnio.

W Zakładzie Walcownie Zimne Blach uległ wypadkowi przy pracy 7 czerwca młody pracownik Wytrawialni — będący jeszcze na stanowisku szkoleniowym, WALDEMAR BRZUZEK. Życie jego znalazło się w niebezpieczeństwie. Ciężko poszkodowany pracownik przewieziony został do Szpitala im. Stefana Żeromskiego w Nowej Hucie, stan jego zdrowia wymagał natychmiastowej transfuzji krwi.

Kończył się kolejny sygnał wzywający honorowych dawców krwi do akcji pod nazwą:

## NA RATUNEK!

I jak zawsze do tej pory natychmiast znalazł on spontaniczny ludzki odzew. W punkcie honorowego dawstwa krwi w Walcowniach Zimnych Blach HIL zorganizowana została 8 czerwca kolejna akcja oddawania krwi.

Wzięło w niej udział 36 osób — kolegów i współpracowników rannego, pracowników Walcowni nr 1 i Walcowni nr 2 ZB huty. Wraz z nimi — dając przykład — oddał

## Odzew był natychmiastowy...

krw zastępca kierownika Zakładu ds. ekonomicznych mgr STANISŁAW KWARTNIK. Ta jedna akcja przyniosła bogaty plon w postaci 9.220 mililitrów krwi.

Myślę, że nie jest w stanie bardziej dodać otuchy ranemu, jak wiadomość o tak serdecznej postawie kolegów i współpracowników! Gratulujemy zatem pięknej społecznej akcji i przekazujemy wszystkim honorowym dawcom krwi z Zakładu ZB gorące podziękowania kierownictwa Zakładu, Rady Zakładowej i Zarządu Klubu HDK Kombinatu HIL!

Informujemy przy okazji, że nie doszedł do skutku zapowiadany poprzednio wyjazd honorowych dawców krwi do Dobczyc. Impreza została przełożona o tydzień. Zapowiada się bardzo ciekawie. W dniu 17 czerwca w Dobczycach odbędzie się najpierw akcja honorowego krwiodawstwa pn. „O śmieciach chorego dziecka”, z przeznaczeniem pobranej krwi na rzecz banku krwi Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Następnie otwarte zostaną wystawy plakatów „PCK pomaga, szkoli i wychowuje” oraz „Polski Czerwony Krzyż przyjacielem dzieci”.

Podczas Złotu HDK „Dobczyce-79” przewidziane są również konkursy z nagrodami na temat wiedzy o PCK i Polsce Ludowej, konkurs rysunku na asfalcie dla dzieci, zlot turystyczny pieszych i zmotoryzowanych pn. „Czerwona Róża”, przegląd filmów o tematyce PCK, pokaz sprawności działania drużyny sanitarno-medycznej, koncert orkiestry detej Kombinatu HIL, występy artystyczne Zespołu Regionalnego i Zespołu Młodzieżowego Ośrodka Kultury w Dobczycach. Ponadto będzie można wziąć udział w grach i zabawach zespołowych.

Program, jak widać, jest bardzo bogaty. Świadczą o inwencji i pracowitości działacze Klubu HDK Kombinatu HIL, którym życzymy, aby impreza i zlot udały się na piątkę. Przede wszystkim zaś życzymy ładnej słonecznej pogody!  
(jd)

## Pomoc dla racjonalizatorów

Rok 1979 uznany w hucie za rok zdecydowanej poprawy jakości produkcji, zaktywizował zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji do wzmożenia wysiłków nad poprawą jakości zgłaszanych przez twórców projektów wynalazczych.

Dla zmniejszenia ilości projektów odrzucanych na skutek niedopracowania, jak też i dla udzielania pomocy przy opracowywaniu projektów działa obecnie ponad 40 tzw. etatowych doradców technicznych KTiR, którzy rozmieszczeni są w następu-

jących wydziałach i zakładach huty: DI, ZP, ZO, ZK, S-I, S-II, S-III, S-IV, ZH, ZB-1, ZB-2, P-60, P-61, P-63, P-64, P-65, P-66, P-67, ZT, ZM M1, ZM/M3, TE, W-80.

Twórcy zatrudnieni w wymienionych wydziałach i zakładach mogą skontaktować się z kółkami KTiR przy swoich wydziałach, gdzie otrzymają szczegółowe informacje kto i kiedy i

KTiR budynek S, III piętro, pokój nr 339.

● Rzecznik patentowy mgr inż. T. Tarko — TK bud. TA TE p. 563, tel. 78-20.

● Rada prawny mgr K. Niedzielski — ZU, bud. S, p. 456, tel. 41-86.

● Ekonomista S. Chaciński DR — bud. Z, p. 39, tel. 46-52.

Można więc korzystać z porad we wtorek w klubie lub w każdy inny dzień, korzystając z podanych miejsc pracy i telefonów doradców.  
Mgr inż. A. KSINIĘWICZ

## Czy myślenie ma prawo obywatelstwa?

Wielką sprawą, nie tylko dla naszego Kombinatu, ale dla całego polskiego hutnictwa, było uruchomienie w ub. roku Oddziału Produkcji Izolacyjnych Wkładów Wlewnicowych Zakładu Materiałów Ogniowalnych. Nie muszę wyjaśniać dlaczego masowo wprowadzanie tej produkcji wiedzie w skalę kraju, do ogromnych oszczędności. Eliminuje bowiem w znacznym stopniu powstawanie jam w odlwanej do wlewnic stali, zwiększa uzysk metalu.

Ciekawi mnie jak funkcjonuje ten nowy nabytek huty. Jak wiadomo Oddział Wkładów posiada urzędzenia licencyjne ze Szwecji (prasy i formy). Czy dobrze pracują? Jeszcze bardziej ciekawi mnie jak działają urzędzenia produkcji polskiej wchodzące w skład tzw. osprzętu (wózki suszarnicze i tace).

Przed halą trafiają na załadunek wkładów izolacyjnych na wielki samochód ciężarowy ze znakami Huty „Katowice”. Kruchy towar umieszczany jest na platformie wozu delikatnie, ostrożnie. Ale i tak, jak sądzę, straty będą duże. Niektóre płyty bowiem, jak później się przekonam, pękają niemal w rękę.

Krótko o samej technologii. Wkłady produkowane są ze specjalnej masy plastycznej, w skład której wchodzi celuloza, węgla mineralna, papier, rodzaj lepiszcza itp. Z wilgotnej masy wygniata się na formach płyty, które następnie się suszy w specjalnych komorach, chłodzi, pakuje na tzw. paletach, no i eksportuje. Odbiera wkłady nasz Kombinatu, a także kupują je zakłady hutnicze w kraju także jak. Huta „Katowice”, Huta „Warszawa”, Huta Zawiercie”.

W hali spotykam starego znajomego Stanisława Hadalę. Pisałem o nim kiedyś i o jego znakomitej brygadzie ze znakiem najwyższej jakości. Ale to było wtedy kiedy wkłady izolacyjne wykonywano się w naszej hucie niemal chałupniczymi metodami, bez maszyn i urządzeń, a za to przy ogromnym fizycznym wysiłku. Dziś Stanisław Hadała jest mistrzem, a jego gospodarstwo, to już nrawdziwa, nowoczesna fabryka. Warunki pracy załogi, w których nie przypominają tamtego wielkiego prowizorium.

Kłopotów jest jednak co niemiara. Nie wszystko funkcjonuje jak należy. Słowem, dzieje się choroba, może już i przedłużająca się, w każdym razie dająca się załodać mocno we znaki.

Dokuczają przede wszystkim duży wybrak. Jest on tak wielki, że dosłownie spęcza sen z powiek kierownictwa, dozoru i całej załogi. Wybrak powstaje już na prasie, często nie zostaje wypełniona cała forma. Lamia się wkłady w czasie suszenia i wyjmowania ich. Wiele płyt jest zdeformowanych, zwichrowanych, ze śladami pęknięć. Jeżeli przyjrzeć się dobrze, okazuje się, że znaczna ilość płyt — pozornie dobrych — posiada nieodpowiednią krzywiznę. Płyty te nie będą dobrze przylegać do ścian wlewnicy, w szpary dostanie się roztopiona stal: efektu jaki miał być, najprawdopodobniej w ogóle nie będzie...

Rzuca się w oczy w hali duża ilość wózków i zniszczonego osprzętu, to znaczy tac suszarniczych tzw. profilowanych. Wózki zgrupowane są w paru miejscach, spiętrzone jedno na drugim, strach bierze patrzeć, gdyby pospadały — wypadek pewny. Jest także kilkadziesiąt wózków zmagazynowanych na polu, przy hali. Leżą także koła od wózków. Coś mocno „zawózkowany” został cały teren. Od razu nasuwa się pytanie po co komu tyle wózków, co się z nimi będzie robić? Po co tyle ich zamówiono dla Oddziału Izolacyjnych Wkładów Wlewnicowych ZO? Wszak ta produkcja, nie jestem pewien, czy potrzebna, odbić się musiała ujemnie na wykonaniu innych zamówień, może dużo ważniejszych np. na maszyny rolnicze lub części zamienne do nich!

Nasuwają się takie myśli: a może ten nadmiar wózków służyć ma do tego aby nie remontować wózków, które się zepsują, tylko pobierać nowe? A może demontować się będzie wózki na części zamienne? Gorzkie refleksje potęguje wiadomość jaką otrzymuję, że ilość wózków nie może mieć żadnego wpływu na zwiększenie produkcji płyt. Wózki bowiem muszą być zsynchronizowane z ilością tac służących do suszenia wkładów. A więc nie ilość, ale przyspieszenie rotacji wózków w cyklu produkcyjnym!

Co gorsze nowe wózki ciągle jeszcze nadchodzą do huty, a jak słyszę ich „hojnie” dostawy bynajmniej jeszcze nie zostały zakończone. Dziwi mnie fakt, że sprawę ograniczenia dostaw do istotnych potrzeb Oddziału, sygnalizowano w odpowiednim czasie, gdy nie było jeszcze za późno. Złożony został nawet w tej sprawie wniosek racjonalizatorski. Dostaw jednak nie skorygowano. Coś mi to pachnie na prostu niegospodarnością!

Problem tac suszarniczych! Od początku są z nimi wielkie kłopoty. Nie spełniają bowiem zadania. Tace te zostały wyposażone w ruchomy ruszt składający się z kilkudziesięciu stalowych rurek. Łatwo ulegają one deformacji i zniszczeniu, a tym samym są powodem zwiększania się wybraku. Widziałem coś co miało być „konserwacją” lub może naprawą takiego ruchomego ruszta. Ponieważ był nieruchomy i powyginany, zaklejony, „pulpą” dwóch robotników okładano go młotami. Nie jestem fachowcem, ale śmiem wątpić, czy taka siłowa „kuracja” wyjdzie mu w ogóle na korzyść...

Fodobne wątpliwości wywołał u mnie fakt wiercenia otworów w piastach kół przy wózkach. Zastosowany system smarowania nie zdał egzaminu (a może zły był po prostu smar?) postanowiono więc wywiercić otwory i przez nie smarować łożyska. Ale tego, że do łożyska dostają się w ten sposób wióry, nie wzięto w ogóle pod uwagę. Nie jestem zatem

przekonany, że mimo ulepszonego systemu smarowania, wózki lepiej będą funkcjonowały. Boję się natomiast, że łożyska kulkowe mogą ulec zatarciu.

Ciekawe dlaczego nie zastąpiono ruchomych rusztów — skoro nie zdają egzaminu — tacami z rusztem stałym ale z odpowiednio wyprofilowanym lukiem? Wszak tace takie przy masowej produkcji wkładów i jednocześnie dla kilku typów wytwarzanych wlewnic, można by z powodzeniem zastosować. Odpadłoby masę kłopotu, oszczędności byłoby ewidentne. Jak słyszę w tej sprawie został zgłoszony projekt racjonalizatorski, ale ktoś w inwestycjach HIL nie lubi racjonalizatorów, nie ma do nich zaufania: mijają miesiące, a decyzji o wykonaniu prototypu i przeprowadzeniu prób, które by dowiodły słuszności rozumowania racjonalizatora, jak nie było tak nie ma.

A stare i niegłupie porzekadło ludowe mówi, że czas to pieniądz...

Nie bez powodu nasuwa mi się refleksja, że nie wszędzie jeszcze myślenie zdobyło sobie prawo obywatelstwa.

JERZY DANEK  
Fot. ST. GAWLIŃSKI



# Srebrny jubileusz u „Żeromskiego”



ROZUMEM I SERCEM

JAN I JOZEF DESZCZOWIE byli pierwszymi lekarzami nowo otwartego oddziału chirurgicznego szpitala w Nowej Hucie. Oficjalny angaż dzisiejszego ordynatora oddziału chirurgicznego podpisano w dniu 16 marca 1954 roku lecz już od stycznia zajmował się on dostarczaniem aparatury, urządzaniem nowej placówki. W wykazie odznaczeń ma niemal równą ilość tych otrzymanych za walkę podziemną co za ofiarą pracę w czasach pokoju.

Pierwsza operacja przy jakiej asystowałem — wspomina doktor Deszcz — odbywała się w dość nietypowych warunkach. — Stanowiłem asystę dla dwóch lekarzy, bo i pacjentów z ranami postrzałowymi klatki piersiowej było dwóch. Lekarzy przywieziono na „salę operacyjną” w workach na głowie. Po zabiegu pozostawiono mi operowanych pod opieką w chałupie pod lasem, gdzie na przedzie zorganizowaliśmy szpital polowy. Bardziej zżarte się dawały im się we znaki pluskwy niż rany, musieliśmy się w ciągu nocy przed nimi ewakuować. Chyba dobrze się wywiązałem, bo przyszli do siebie w ciągu trzech tygodni. To był tylko jeden z epizodów, jak epizodem wydaje mi się teraz organizacja oddziałów sanitarnych dla akcji „Most” i udział w akcji „Burza”.

— Zanim znów wróciłem na uczelnię byłem

także pielęgniarzem salowym, asystą jedynego lekarza w Dąbrowie Tarnowskiej, gdzie w ostatnim roku okupacji zorganizowano szpital. Leczyliśmy ludzi zmasakrowanych na polach minowych, trudne przypadki urazowe pierwszych dni powojennych. W połowie marca, w roku wyzwolenia byłem już w Krakowie...

Znajdował wówczas czas nie tylko na naukę lecz także organizację życia akademickiego, tworzenie akademickich „Wici”, działalności w „Bratniaku”. Jako prezes tej organizacji studenckiej zapisał się w świadomości swoich współkolegów wyjątkowo dojrzałą postawą w najtrudniejszych momentach. Zresztą ci koledzy, ówcześni studenci tworzący zarząd są dziś ogólnie znanymi i szanowanymi ludźmi, osiągnęli szczyty kariery intelektualnej, jeden z nich uznanie i sławę światową; gościliśmy go niedawno u nas.

Potem już była Nowa Huta. Zjawił się w kombinacie w ambulatorium chirurgicznym w 53 roku, w rok potem stanął do pracy w nowo otwartym szpitalu, gdzie pracuje do dziś.

Jak pracuje? Dajmy głos personelowi: — **Ordynator jest za dobry dla pacjentów. Przyjmuje wszystkie przypadki, nawet takie, które kwalifikują się do specjalistycznych placówek i staraniem nadludzkim wręcz przywraca tych ludzi do zdrowia. A przecież my nie mamy warunków do rehabilitacji pourazowej. Nie mamy warunków, natomiast taki natłok pacjentów, że ciągle funkcjonują dostawki na korytarzach. A mimo to przyjmujemy stale przypadki, których pozbywają się inne szpitale, ludzi, którzy chcą być właśnie u nas leczyć i operowani bo mają nadzieję, że tu odzyskają zdrowie.**

— Zauważają mnie — stwierdza ordynator Jan Deszcz — bo jestem wysoki. Jedyny raz, w początkach mojej pracy wzięłem pod pachę pacjenta w gipsie by go przenieść na zabiegówkę, bo właśnie gdzieś zawierzszyły się noże i na schodach spotkał mnie reporter ze „Świata” by nadać mi w artykule przydomek „Osówka”. A ja po prostu byłem wystarczająco silny by móc tego chłopaczka sam przenieść.

Doktor — powiedzą o nim jego byli pacjenci — nigdy nikomu nie odmówił pomocy. Nawet gdy przypadek jest blahy nie powie, że może to zrobić każdy lekarz w każdym ambulatorium, choćby sam właśnie skończył wydzierający ostry dyżur i już dawno powinien być w domu.

ANNA GORAŻD



NA RATUNEK NASZYM OZOM

Okulistyka to jeden z później organizowanych oddziałów szpitala. W pierwotnym zamyśle szpital budowało się na dziś, miały być w nim tylko podstawowe kierunki leczenia, wąskie specjalności miały znaleźć swe miejsce w szpitalu „B”, który dziś dopiero wyłania się z ziemi. Stąd w budynku po hotelu robotniczym, na jednej z hotelowych kondygnacji uruchomiono okulistykę, która w tej prowizorkie modernizowanej i dopasowanej trwa do dziś.

A jednak właśnie tutaj doktor EUGENIUSZ KUBATKO jako jeden z niewielu wypróbował podczas operacji żaśny krioelektroaktywne wynaleziony przez profesora Krwawicza już w 60-tym roku. Nad polem operacyjnym jakim jest oko pacjenta pochylają codziennie niemal głowy wyszkoleni przez niego chirurdzy, ratują ludziom wzrok zagrożony przez chorobę lub ingerując w przypadkach nagłych. Czują mikroskop czwartej „generacji”, laser rubinowy — oto narzędzia jakimi się posługują. A pacjenci rekrutują się w tym samym stopniu z pracowników naszego Kombinatu, innych przedsiębiorstw Nowej Huty, jej mieszkańców, co odległych miejscowości kraju, gdzie dochodzi wieść o dobrych uzdrowicielach.

Sam doktor mówi jednak, że „firma” jaką zdobył sobie oddział jest w dużej mierze zasługą jego współpracowników. Takich jak pierwsza zatrudniona w Nowej Hucie okulistyka dr Zofia Pietkiewicz, która najpierwsza pracowała w hutniczej służbie zdrowia, lekarka Zofia Szefer-Switalska, Romana Chodakowa, Irena Podstawska, Bogumiła Adamczyk. Pielęgniarki Alicja Piwowska, niezrównana instrumentalistka Maria Badowska, Władysława Dutko, salowe, które trafiają na tym posterunku od pierwszych dni — Helena Kudła i Barbara Chmiel. Ścisła współpraca z renomowanymi Instytutami Okulistycznymi pozwala na konsultowanie skomplikowanych przypadków, przekazanie do leczenia tych pacjentów, którzy wymagają metod leczenia na jakie już małego oddziału nie stać.

— Nie tak dawno w okulistyce nasz krioelektroaktyw, którym operujemy poprzez zamrażanie punktów do 40°C był najwyższym osiągnięciem, obecnie użykuje się znacznie niższe temperatury, stosuje zamiast dwutlenku węgla ciekły azot. Podobnie jak nasz laser rubinowy już zostaje wyparty przez znacznie lepszy argonowy. Coraz większego znaczenia w każdej specjalności medycznej, a w szczególności naszej nabiera wyposażenie aparatury. My w naszych warunkach robimy co tylko w naszej mocy by ratować wzrok, zdajemy sobie sprawę, że jest to najcenniejszy ze wszystkich elementów człowieka. Niestety — mówi doktor Kubatko — nie zawsze ludzie zdają sobie z tego sprawę, mamy bardzo dużo przypadków, które nie miały by w ogóle miejsca, gdyby pracownicy używali szkielek ochronnych, gdyby mniej lekkomyślnie traktowali swoje zdrowie. Notujemy na przykład wzrost przypadków nagłych trafiających do nas, w każdy dzień wyplaty, a także w poniedziałki. Przyczyna? Pracownicy po wolnym dniu przychodzą do pracy zbyt „zmęczeni” by mogli uniknąć niebezpiecznych dla siebie sytuacji. To nas martwi, a jeszcze bardziej wypadki jakim ulegają nasze dzieci z powodu niedostatecznej opieki, niewłaściwych zabaw, podczas których ulegają ciężkim wypadkom, często groźącym utratą wzroku. W każdej sytuacji robimy jednak wszystko by swymi umiejętnościami pomóc każdemu kto do nas się zgłosi.

(AG)

## Ludzie 30-lecia Nowej Huty ■ Ludzie 30-lecia Nowej Huty ■ Ludzie 30-lecia Nowej Huty

### JANUSZ TRZEBIATOWSKI

Jeden z wybitniejszych krakowskich twórców średniego pokolenia — artysta plastyk Janusz Trzebiatowski, urodzony w 1936 r., ukończył studia na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w 1961 r. Jeszcze w 1958 r. pierwszymi zarobkami za prace dekoratorskie, związał się z Domem Kultury HiL, gdzie później prowadził poradnię urządzania wnętrz mieszkalnych. Jako architekt wnętrz związał się też autorsko na czas jakiś z „GNH”. Pierwszy raz eksponował w 1962 r. właśnie w Nowej Hucie na I Wystawie Środowiskowej, w rok później miał w naszej dzielnicy swą pierwszą wystawę indywidualną, a choć jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Sztuki AJAP, ceni sobie uczestnictwo w pracach Stowarzyszenia Twórczego „Nowa Huta”. Miłującym swą dzielnicę spojrzeniem obejmuje ją ze swej pracowni z dziesiątego piętra na Osiedlu Kolorowym. To jego projektu jest ściana z płyt emaliowanych pawilonu na Os. Piastów. Społeczeństwo i władze Nowej Huty doceniły jego działalność — obdarzono go mandatem radnego na lata 1973—78, a wśród kilku innych państwowych odznaczeń jest wyróżniony Odznaką Budowniczego Nowej Huty. W wielostronnej swej działalności artystycznej serdeczny związek z Nową Hutą podkreślił szczególnie jako projektant plakatów, odznak i medali.

— Jest Pan twórcą ponad stu plakatów. Jakie nowohuckie tematy były przedmiotem Pańskich prac w tej dziedzinie?

— Opracowywałem plakaty na kolejne Dni Młodości Nowej Huty, Dni Folkloru, Dni Poezji, Dni Hutnika, kolejne — 15-, 20-, 25-lecie Nowej Huty, ostatni plakat na 30-lecie jest w druku. Szereg afiszów programowych Teatru Ludowego z lat 1971—1974 wyszło z tej pracowni.

— Są te plakaty bardzo czytelne graficznie

przez zwykle ujednolicony kolor tła i dobór czołonek, a równocześnie oszczędne w środkach wyrazu plastycznego.

— Istotnie szukam w plakacie symbolu. Jak w całej sztuce tak i w plakacie ilustratywność przeminęła, wobec czego poszukuję w sferze warsztatowej nowych form. Jest to może i prawidłowość — młodszy nowy twórca, w nowej dzielnicy, szuka nowych środków wyobrażeń.

— Jako twórca odznak i medali tradycyjnych komponuje Pan również śmiało w formie, ambitne w wyrazie medale przestrzenne — trójplaszczyste. Taki model staje się elementem pełniejszego wyrazu wnętrza. Wkomponowane w spłaszczone, szerokie kwadratowe ramki, uporządkowane płaszczyste dają rytm bogatszy aniżeli kompozycja płaskorzeźby.

— Właśnie tego rodzaju pracę przygotowałem na 30-lecie naszej dzielnicy.

— A plany jako społecznika z twórczą inicjatywą?

— Tych nie brakuje. Właśnie rozmawiałem z Komitetem Osiedlowym w sprawie powstania plenerowej galerii plakatów, w której odbywałoby się wystawu zbiorowe, tematyczne plakaty i indywidualne. Sądzę, że Nowa Huta takimi galeriami mogła by się wyróżnić. Jest to przecież łatwe w realizacji, chodzi o kilka przeszklonych plansz — stelaży, a takie wystawy ogólnia krajoznawstwa i upiększają... A przecież chodzi zawsze o prostotę.

— Życząc następnym dziesięcioleciom pełnych inicjatyw dla artystycznego wzbogacenia dzielnicy, dziękuję za rozmowę.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Mieszkanie w wielkim parku zieleni, jakim jest osiedle Kolorowe daje pożądaną wytchnienie. Po czterdziestu latach pracy zawodowej trzeba w końcu znaleźć czas i na sprawy własne. A tego ciągle dotąd brakowało. Nauczycielem nie raz wystarczy być tylko z zawodu a pedagogiem bywa się z zamilowania.

Janina i Tadeusz Brasiowie należą do tej drugiej grupy, gdzie oprócz wiedzy i umiejętności ważna jest pasja.

Pierwsze kroki w swojej profesji stawiał Tadeusz Braś na terenie wsi i miasteczek wawodzieckich. Potem były same Wadowice. Z tamtych „najmłodszych” lat pozostały wspomnienia, zdjęcia, listy. Przeglądaliśmy właśnie rodzinne w swej wymowie zdjęcie uczniów klasy czwartej z nauczycielami — szkoły podstawowej w Wadowicach.



### JANINA I TADEUSZ BRASIOWIE

W grupie dzieci odnajdujemy także postać chłopca o uważnym spojrzeniu, którego teraz zna cały świat — Karola Wojtyłę czyli Papieża Jana Pawła II.

Wielu z tych maluchów na fotografii pełni dziś bardzo odpowiedzialne obowiązki w różnych dziedzinach życia. Są profesorowie, lekarze, nauczyciele, rolnicy, urzędnicy... W przeciągu kilkudziesięciu lat Brasiowie wywianowali w wiedzę — najcenniejszą — wartość — setki, tysiące, wędrując od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi. Aż wreszcie przyszedł czas Nowej Huty.

Do Nowej Huty przyjechali Brasiowie w 1952 roku — pierwszymi latach budowy miasta, u zarania rozwoju nowohuckiej oświaty. Tadeusz Braś był pierwszym inspektorem. Wówczas pracowało za ledwie kilka szkół — „osiemnastoletnia” Na Skarpie, peryferyjne w Czyżynach, Bieńczy-

cach, Łegu, potem nr 81 w os. Krakowiaków. 72 nauczycieli podsycało pęd do wiedzy dzieci, młodzieży i dorosłych. Były to czasy gdy niejednokrotnie z tej samej książki ojciec i syn uczyli się sztuki czytania i pisania. Rodzice szybko nadrabiali braki w własnej edukacji, dzieci zaczynały od początku.

— W tych czasach, mówi pani Braś — młodzież było nadzwyczaj pilna. Do nauki nie trzeba było specjalnie zacięwać. Na przykład w szkole nr 81 mieliśmy uczniów pochodzących prawie ze wszystkich województw i kilku krajów Europy. Dzieciaki się zaprzyjaźniły, robiły ogromne postępy z dnia na dzień.

Wraz z miastem, rosły szkoły, przedszkola. — Chlubą naszej dzielnicy — mówi pan Tadeusz — były ogródki jordanowskie. W każdym osiedlu nieraz po kilka. Osiągnięć tych zazdrościliśmy nam licznie odwiedzają-

ce delegacje i goście z zagranicy.

Wdzięczną młodzież ale wcale niełatwe zadanie mieli nauczyciele. Wielu spośród nich musiało również uzupełniać kwalifikacje. Powstały zespoły metodyczne... Dysponowaliśmy 70-izbową pulą mieszkaniową, co w znacznym stopniu miało wpływ na rozwiązanie także problemów kadrowych.

I tak mijaly lata, dzisiaj nowohucka oświata dysponuje rozległą bazą, choć niewystarczającą w osiedlach nowych, dobrą kadrami pedagogicznymi, ma osiągnięcia w olimpiadach przedmiotowych, konkursach. Tadeusz Braś od dziesięciu lat jest na emeryturze ale podobnie jak żona nie zerwał kontaktów ze szkołą, bo to sprawa nie tylko zawodu lecz także i pasji.

HENRYKA ROSIEK  
Fot. O. HUTNICKI



# kwarta dram

MAGAZYN KULTURALNO-LITERACKI

**NAJPIERW MUSZĘ SPROSTOWAĆ STWIERDZENIE ZAWARTE W TYTULE: NA POZĄTKU NIE BYŁO NIC. KIEDY PRZYJEŹDZAŁY PIERWSZE EKIPY INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW I ROBÓTNIKÓW NA TERENY WSI MOGIŁA I PLESZÓW NIKT NIE ZASTANAWIAŁ SIĘ NAD ORGANIZOWANIEM DLA NICH — JAK TO DZIŚ NAZYWAMY — ŻYCIA KULTURALNEGO. SUKCESEM BYŁO ZORGANIZOWANIE SOBIE WZGLĘDNEGO NOCLEGU...**

Na plac budowy wciąż jednak przybywali ludzie. Życie ich ograniczało się tylko do pracy i snu. Pomiedzy te czynności wkraczał jeszcze alkohol. Utrudniony dojazd do Krakowa pozbawiał właściwie możliwości korzystania z ofert kulturalnego spędzenia czasu wolnego. Prawdę mówiąc, to przypomniać należy, że jeszcze w styczniu 1951 roku ponad

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

Pierwszym przedstawieniem, które mogli zobaczyć mieszkańcy Nowej Huty był „Poemat pedagogiczny”, oparty na powieści Makarenki. Oto jak pisała o tym przedstawieniu recenzentka Zycia Literackiego, Krystyna Zbijewska: „W przedstawieniu **Poematu pedagogicznego** nie brakło zapewne błędów. Może za bardzo amatorzy wzorowali się na krakowskiej inscenizacji **Poematu**, zatracając świeżość własnej interpretacji. Za głośno niekiedy działał sufler, zastrzeżenia budzić może dekoracja, niekiedy wykonawcy za bardzo po amatorsku skandowali zdania i za bardzo silili się mówić „tak jak się pisze”. Mimo to jednak nowohutkie przedstawienie **Poematu pedagogicznego** stanowi prawdziwy sukces artystyczny robotniczych aktorów, dowód ich sumiennej pracy i pełnego zrozumienia teatru. Stanowi to prawdziwy sukces pierwszy w Nowej Hucie stałej placówki teatralnej”.

„Nurt” wystawił jeszcze takie sztuki m. in. jak „Grzech” Zeromskiego, „Godzina litości” Fredry, „Pulkownik Foster przyznaje się do winy” Vaillanda, „Kalinowy gaj” Kornijczuka czy „Godziszowe sprawy” Barnasia.

Tak więc zanim ówczesny minister kultury i sztuki, Włodzimierz Sokorski podpisał w dniu 8 marca decyzję o utworzeniu Teatru Ludowego w Nowej Hucie, pierwszego teatralnego abecadła uczył mieszkańców nieżyjący już dziś Jan Kureczab ze swoim teatrem „Nurt”. Myślę, że warto było o tym przypomnieć.

Wśród tak wielkiej ilości przybyłej młodzieży wylądować można było ludzi uzdolnionych teatralnie. Tak też się działo. Przy Zarządzie Oddziału ZZB utworzono teatr amatorski. Opięknę nad młodymi adeptami sztuki scenicznej objął krakowski Teatr Młodego Widza. Z czasem amatorskich zespołów zaczęło przybywać. Spektakle swoje wystawiano głównie w świetlicach. Zaczęto zastanawiać się nad stałym pomieszczeniem teatralnym. Warunki takie powstały przy Zarządzie Budowlanym nr 1. Młodymi z ludźmi zaopiekował się Jan Kureczab, literat krakowski. Przygotowano sztukę „Wodeville nowohutnicki”, którą wyróżniono na Festiwalu Teatrów Amatorskich.

Wykorzystując odpadowe materiały budowlane, zbudowano barak z widownią na

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

Wykorzystując odpadowe materiały budowlane, zbudowano barak z widownią na

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

Wykorzystując odpadowe materiały budowlane, zbudowano barak z widownią na

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

Jeden z moich znajomych, znany pisarz, kiedy zadawano mu pytanie: kim jesteś?, odpowiadał z reguły w ten sposób: „Wiem kim jestem, ale proszę o to zapytać moją żonę albo moich przyjaciół, oni to Zjawisko znają lepiej ode mnie”. Gdy przypadkiem w pobliżu mojego znajomego znajdowała się jego żona albo którzyś przyjaciel dawali następujące wyjaśnienie: „To Zjawisko ma fundamenty, pamięć i świadomość swojej ciągłości, ale na wszelki wypadek proszę sprawdzić jego dowód wydany przez kompetentne władze”. W ten sam sposób można mówić nie tylko o człowieku, ale również dobrze o każdym miejscu, które przetrworzyli i stworzyli ludzie by na nim żyć. A w dzisiejszych czasach zagospodarowanie takiego miejsca do wielkości miasta to bez przesady — drobiazg. W wymiarze czasu jednego pokolenia rosną miasta olbrzymie. Uzasadnieniem ich powstania jest najczęściej budowa jakiegoś dużego Zakładu Pracy. Taką genealogię ma między innymi Nowa Huta. Cóż jednak znaczy w tym przypadku wiek który dla Nowej Huty zamyka się i otwiera 30-leciem? Zarzyko-walbym analogię, że znaczy to tyle, co 30 miesięcy w życiu człowieka długowiecznego. Co dzisiaj wiemy o tym mieście-dzielnicy? Z dumą mówiono o niej i za nią — że rośnie, że się rozwija w szalonym tempie, że jest symbolem naszych czasów, dostrzegano przede wszystkim jej osiągnięcia techniczne i budowlane, a tylko gdzieś tam, przy okazji i to bardzo nieśmiało napomknięto o jej osiągnięciach kulturalnych. Nie bez racji, co do tych ostatnich, bo tak naprawdę to Nowa Huta dopiero od niedawna zaczęła mówić sama o sobie. Dzieje się tak dlatego, że to miasto nie posiada jeszcze własnych wzorców kulturalnych, które tworzą tradycję.

Mówi się, że tworzonemu eposom powinno przyswiecać takie oto zdanie, które powiedział jeden z najwiękzych pisarzy naszego wieku: „Słowo, które nie potrafi ranić

## Gdzie ci kontestatorzy?

W czasie festiwalu filmów krótkometrażowych (Ogólnopolskiego i Międzynarodowego) było gorąco w sztuce, tylko nie na sali kinowej Tu — jak słusznie zauważyła jedna z przybyłych z daleka pań — panowała zupełnie letnia atmosfera. Ktoś inny orzekł, że to dobrze, bo się wszystko wyrównało i było jak w sam raz. Natomiast wyraźnie niepocieszona była pani Dorota Terakowska, która z pasją smałowata felietony do „Gazety Festiwalowej”. Pisała żółcią, jedynie w ostatnim numerze, jakby dla ostody, napisała „zielonym kolorem nadziei”. I słusznie, chociaż przysłówie mówi, że „nadzieja matką głupich”, a piosenka „zielono mi i spokojnie”. Proszę nie traktować tego co napisałem za, tak modny w naszej prasie, atak na autorytet, bo nie byłoby to słuszne, gdyż ten ostatni felieton przesiąknięty jest również dobrego gatunku żółcią. Niech to będzie komentarz dla tych, którzy przywykli w prasie czytać jedynie tytuły. A swoją drogą to pani Terakowska była jedyną, walcząca kontestatorka na tych festiwalach. (Buntowali się jeszcze studenci Szkoły Filmowej z Łodzi, ale jakoś tak niajak). Innych zapewne zniechęciła wyjątkowo niesprzejmująca aura, która wyraźnie się wpływa na pub-



niewiele jest warte” Przyjmując to zdanie jako swoją dewizę powrócę jeszcze raz do początku swoich refleksji: Otóż, postawa mojego znajomego jest typowo unikowa, ale on jako znany pisarz mógł sobie na to pozwolić. Natomiast młody człowiek zaczynający mówić o sobie — niech i tym razem będzie mi wolno użyć tego porównania do Nowej Huty — nigdy. A zatem, faktem jest że Nowa Huta ma wspaniałe fundamenty, wprost doskonałą atmosferę aby bardzo precyzyjnie określić siebie na mapie kulturalnej kraju. Ale faktem, niestety, jest i to: że z pamięcią i świadomością kulturową jest tu o wiele gorzej. Z całym przekonaniem można powiedzieć, że poziom na jakim się znajdują gusty i sady większości spośród nas sprządza się do określenia — znam wartość ceny, reszta mnie nie interesuje.

Mój znajomy, ów znany pisarz, zwykł mawiać w takich sytuacjach: „Najgorzej, kiedy bierze się zbyt szeroki zamach, zapominając że miejsca na jego wykonanie są mało” W samą porę przyszło mi do głowy, że to święta racja. Ale jeżeli te niedokończone refleksje pobudzą czytających te słowa do wypowiedzi to cel swój osiągnęłam. A zatem — kim jesteś...?

SYLWESTER MARYNOWICZ

## Na początku był



pięciuset robotników z załogi pierwszej budowlanej Nowej Huty pobierając wypłatę w kasie nie potrafiło się podpisać. Pierwszą sprawą stała się konieczność likwidacji analfabetyzmu. Potem można było myśleć o zaspokojeniu potrzeb kulturalnych, a właściwie o ich wyzwalaniu.

Sprawy te nie były obojętne dla wielu ludzi kultury i sztuki zamieszkałych w Krakowie. „Pustynia kulturalna” zaczyna się interesować Związek Zawodowy Budowlanych. Do Nowej Huty trafia film. Najpierw przyjeżdża tu kino objazdowe. Filmy wyświetlane są w barakach i hotelach. W lutym 1950 roku, w osiedlu A-1 (dziś Wandy) oddano pierwsze kino stałe. Na inaugurację wyświetlono film radziecki „Komsomolsk — miasto młodzieży”.

Do Nowej Huty zaczyna przyjeżdżać także literaci. Jed-

nym z pierwszych jest Marian Brandys. Zbiera te materiały do swej przyszłej książki o tym budującym się mieście, której nadał tytuł „Początek opowieści. Gości tu także poeta, Artur Międzyrzecki. Gdy przed paroma tygodniami czytaliśmy o jego śmierci, wielu mieszkańcom Nowej Huty przypomniał się jego wiersz „W Nowej Hucie” — jeden z

Wśród tak wielkiej ilości przybyłej młodzieży wylądować można było ludzi uzdolnionych teatralnie. Tak też się działo. Przy Zarządzie Oddziału ZZB utworzono teatr amatorski. Opięknę nad młodymi adeptami sztuki scenicznej objął krakowski Teatr Młodego Widza. Z czasem amatorskich zespołów zaczęło przybywać. Spektakle swoje wystawiano głównie w świetlicach. Zaczęto zastanawiać się nad stałym pomieszczeniem teatralnym. Warunki takie powstały przy Zarządzie Budowlanym nr 1. Młodymi z ludźmi zaopiekował się Jan Kureczab, literat krakowski. Przygotowano sztukę „Wodeville nowohutnicki”, którą wyróżniono na Festiwalu Teatrów Amatorskich.

Wykorzystując odpadowe materiały budowlane, zbudowano barak z widownią na

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

400 miejsc, scenę i garderobę. Prace wykończeniowe prowadzili sami aktorzy-amatorzy, po pracy, często w nocy. Zainstalowano nawet reflektory i budkę suflerską. Nadano też teatrowi nazwę: Teatr Amatorski „Nurt”.

## Waga wypowiedzi

po to by wydać się lepszymi i wnikliwsi niż są w rzeczywistości. Co zatem z wynikiem, czyli doznaniem odbiorcy? Niesmak, niesmak i jeszcze raz niesmak.

A literatura? Oto pierwszy lepszy z brze go przykład: funkcjonowanie uogólnień. Kiedy Jalu Kurek pisze, że cała wieś, a raczej prawie wszyscy mieszkańcy płci męskiej w niedziele po sumie zapijają się piwkiem w pobliskim szynku, to ja mu wierzę, bo nie mam powodu nie wierzyć. Ale jeśli Jerzy Lovell pisze o skulonym chłopcu w dżinsach idącym nocą przez ulicę i grającym na trawce i na jej podstwie wyciąga wniosek, że cała dzisiejsza młodzież jest rozwydrzona, to przepraszam, ale ja nie mam obowiązku mu wierzyć, bo nawet jedna jaskółka jeszcze wiosny nie czyni. I takie przykłady można by mnożyć. I znów to samo — niesmak.

Na szczęście są obrazy, plakaty i książki o walorach wybitnych. By nie być gołosłownym przytoczę jedną z takich pozycji, książkę J. G. Kemeny'ego „Nauka w oczach filozofów”. Jest to książka fachowa, ale niezależnie od tego literacko świetnie napisana. Pierwszy jej rozdział ma tytuł... „Język” i ten właśnie rozdział szczególnie polecam wszystkim, którym losy sztuki nie są obce. Mottem tego rozdziału jest...: „Wielki to wysiłek aby słowo znaczyło”. Autor w tym rozdziale rozważa takie zjawisko jak na przykład to, że słowa są niebezpieczne. Po pierwsze dlatego, że znaczenie niektórych słów jest niejasne i że najbardziej niebezpiecznym jest używanie słów o niesprecyzowa-

nym pojęciu, których znaczenie jest nieostre, mgliste a których jakże często używamy jedynie po to, by ukryć naszą ignorancję, nieumiejętność jasnego wypowiedzenia się a nawet po to by uchylić się niejednokrotnie od jasnej wypowiedzi. No cóż, najwidoczniej lubimy mglistość tych słów i ich w przyszłości dowolne interpretowanie. Bo co na przykład znaczy czyjeś stwierdzenie, że dana książka „nie jest zbyt dobra, ale daje dużo do myślenia”. Czy dowiedzieliśmy się naprawdę jaka jest prawdziwa opinia o niej, na ile jest zła ta „niezbyt dobra książka”? Po drugie — słowa, które zbyt wiele znaczą, jak na przykład „demokracja”, które w zależności od kontekstu może mieć bardzo wiele znaczeń. Albo „realista”, dla którego w słowniku Webstera znajdujemy aż siedem różnych znaczeń. Po trzecie — to tak zwane słowa „wielkie” jak na przykład „transcendentalizm”, „monizm naturalny”, „relatywizm etyczny”, „relatywizm reprezentacyjny”, „kategorie syntetyczne a priori” itd. Oczywiście, że genera „wielkich słów” jest dążenie do precyzji, niestety, bardzo często kosztem zrozumiałości dla czytelnika. Nawet słowniki przestają nam być pomocne w tym przypadku.

Po takich refleksjach i mnie robi się niajako; czuję wokół siebie pustkę, ogromną trudność prostego zwykłego porozumienia się. A przecież mam przyjaciół, z którymi mogę się dogadać, ba, świetnie się rozumiemy. Znajduję na to tylko jedno wytłumaczenie — dbamy o kulturę słowa, która to kultura nie pozwala wciągnąć się niedomówieniom. Wiemy, że słowo warunkuje słowo, że kontekst tworzy strukturę słowa, wyznaczając jego zakres i znaczenie. Odnosi się to, jak sądzę, do każdego znaku jakim posługuje się sztuka.

EWA BARTOSIK

### Erotyk senny

Wieczorem  
Przez szepot do oczenia — wróc  
Odepchnij dzwon żalobny  
Tchnij wzrokiem w śpiewu struny  
Zamknij mnie w ciepłej dłoni  
Wpleć rzesy w moje włosy  
Żrenicą rozgrzej usta  
otocz mnie niembem oddechu

istniej w ciemności  
głosem tylko  
oddechem  
miłością

zgraj się z poszumem wiatru  
czułością zieleni — trwaj  
senną pamięcią  
stwórz stałość czasu na tę noc tylko.

Szukamy się w milczeniu nocy  
gorącym oddechu — cierpliwie  
tkliwie  
miękkimi palcami rzeźbimy miłość  
dźwięk dzwonu wdziera się w serce  
już świta...

SZCZESNY RYDZIEWSKI

Idąc w ślad za wymogami naszych czasów, to znaczy posługując się językiem modnym, można by powiedzieć że: twórca to ten, który układa program, rozum to komputer, doznanie to wynik. Co się jednak za tym kryje? Może trywialnym, ale chyba trafnym, choć nieco wycinkowym przykładem może być tu twórczość plastyków w zakresie plakatu. Plakat służy reklamie a więc musi o czymś informować, zmusić do skupienia uwagi na sobie, musi czymś przyciągać a co najważniejsze musi wywołać u odbiorcy jak najkorzystniejsze wrażenie. Sztuka reklamy poprzez plakat to cała wiedza poważnie i wnikliwie analizowana przez psychologów, socjologów i artystów plastyków specjalistów w tej dziedzinie. A teraz — potównajmy choćby taki plakat reklamujący Pepsi-Colę, który poprzez prosty „zabieg”, ale jednocześnie spórą inwencją, cieszy białymi zębami w uśmiechniętych ustach dwojga ludzi młodych, na przykład — z plakatem filmu „Kot w butach” jakże udziwnionym i ponurym w barwie i dalekim od świata baśni lat dziecinnych. A przecież tak jeden jak i drugi służą temu samemu celowi: mają informować, przyciągać i zachęcać. Zachodzi podejrzenie, że twórca tego drugiego plakatu poza znajomością warsztatu, posiadał niezmiernie ubogą wiedzę o życiu w ogóle. Przepraszam, może wziąłem za wysokie „C”? A może daleki jestem od prawdy? Należałoby to skonfrontować? No cóż, nasi współcześni krytycy zdają się problemu nie dostrzegać, w każdym bądź razie o tego typu zjawiskach nie piszą a jeśli już to ograniczają się do określenia wyimaginowanej przez siebie psychiki twórcy i postawą jaką on zajmuje w określonym przypadku oraz do paru uwag natury formalnej, przy czym te ostatnie z zasady pisane są hermetycznym żargonem, chyba tylko

# ŚMIECH TO ŹDRODOWIE

## MYŚLI

Teoria oświeca drogę praktyczną, korzystając z wytworzonej przez nią energii.

Plusy — to minusy porzyżowane.

Najtrudniejszy jest ślalom między chwiejnymi chorągiewkami.

Łzy — to opady psychologiczne.

Najłatwiej użyć ruchu, biegnąc od kiosku do kiosku za prasą.

Przepisy bokserskie są prawem pięści.

Najtrudniej strzelić gola, gdy bramka dostownie wisi w powietrzu.

JERZY LESZCZYŃSKI

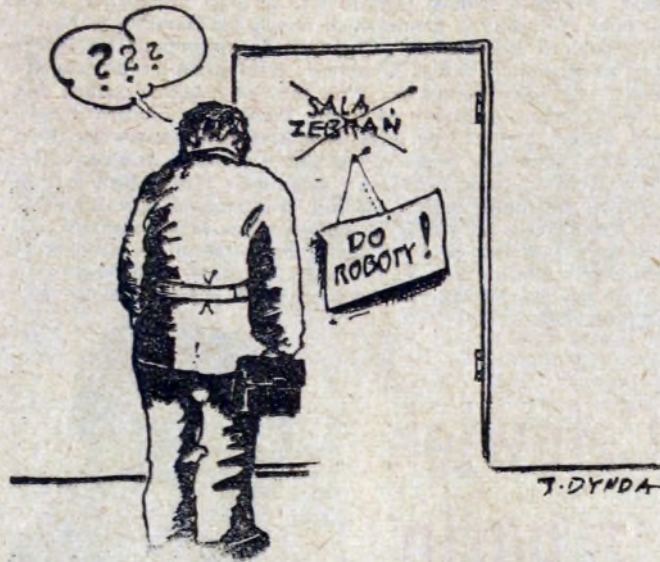


### STRACHLIWI

— Gdzie jest twój amant?! — ryczy mąż od progu. Szybko wbiega do pokoju i szuka wszędzie niepożądanego gościa.

— Tu go nie ma, tu go nie ma — mówi do siebie. W pewnej chwili otwiera szafę i widzi mężczyznę z rewolwerem w ręku.

— I tu go też nie ma! — krzyczy mąż, pośpiesznie zamykając szafę.



Rys. J. DYNDĄ

## Skojarzenia

Straciła z jego powodu głowę. Nic w tym dziwnego, bo owym mężczyzną był kat.

Sam nadmiar lewych rąk do pracy to jeszcze nie bezrobocie.

Nieraz i tępy typ ostro zaatakuje.

Bez użycia ostrych narzędzi też można sobie coś utać. Na przykład, drzemkę.

Zanim weszła do pokoju z narzeczoną, najpierw podejrzliwie nacisnęła kłamek.

Pewna kucharka nie znosiła pracy, natomiast znosiła wiele innych rzeczy (do domu).

Marzenie optymisty: przemalować szarą rzeczywistość.

Zakłęcie turystyczne: „Sezonie, otwórz się!”

Krakowska współzależność prasowa: Nie byłoby ECHIA bez GŁOSU.

RYSZARD KOBAKA

## OBYCZAJE

Student Politechniki Krakowskiej Ob. J.K. zaprosił naszego korespondenta na miłą i skromną (pokoje studentki w akademikach w Czyżynach są niewielkie) uroczystość pozytywnego zakończenia sesji zimowej. Zapewnił, że napoje mimo kanikuły będą chłodzone i ten fakt stanie się nawiązaniem i przypomnieniem mrozów jakie towarzyszyły minionej, a teraz przez niego zakończonej sesji egzaminacyjnej.

**D**żinsowa moda wśród młodzieży trwa nieprzerwanie od wielu lat. Jeżeli kiedyś wystarczyła wdzianka z polskiego teksasu — teraz „szanujący” się młody człowiek, poniżej pekaowskich wranglerów nie schodzi. Inny szyk, inne wymogi. Właśnie one doprowadziły 19-letniego Zbigniewa U. na ławę oskarżonych.

Przyjechał do Nowej Huty z podkieleckiej wsi. Po kilku miesiącach pracy kupił od „koników” penetrujących okolice sklepu PKO kilkanaście bonów, za które z kolei nabył upragnione wranglery. Korzystając z wolnej niedzieli pojechał wystrojony w rodzinne strony i paradował w tych swoich dżinsach z dumą godną lepszej sprawy. W końcu jeden z rówieśników Zbyszka poprosił aby kumpel kupił mu w Krakowie takie same spodnie. Podał numer, a także wreczył przyjacielowi banknot 20-dolarowy. Przy następnym wizycie otrzymał miał w zamian „pekaowski” ciuch.

Zbigniew U. biorąc dolary miał szczerą wolę wypełnienia koleżeńsko-finansowego zobowiązania. Traf jednak chciał, że po powrocie do Krakowa potrzebował nagle gotówki i postanowił dolary spieniężyć. Udało mu się to bez żadnego trudu. Na razie młody człowiek nie martwił się pro-

zaicznym faktem za co kupi teraz przyjacielowi spodnie. Nie martwił się aż do momentu, gdy zbliżał się kolejny termin wyjazdu do rodzinnej wsi.

Postanowił grać na zwłokę. Miał tłumaczyć przyjacielowi, że spodni o określonej numeracji nie ma, ale oczywiście w najbliższym czasie znajdują się na sklepowej ławce. Jednak na dwa dni przed wyjazdem w okolice Kielc, Zbigniew U. zmienił pierwotny plan. Sojusznikiem zakłopotanego młodzieńca okazał się mieszkaniec tego samego hotelu robotniczego.

Andrzej K. stał się właścicielem pekaowskich dżinsów. Po dokonaniu kupna, zaraz na drugi dzień rano, wybrał się w nowych spodniach do pracy. Pedantycznie ubożył wranglery na półce i zadowolony poszedł do swoich zajęć. Kiedy wrócił zobaczył, że do jego szafki dokonano włamania i dolarowe dobro ulotniło się.

Podjeżenia ogniskowały się wokół kilku osób. Był w tym gromie także Zbigniew

U. Postanowiono przeprowadzić rewizję w hotelowych pokojach zajmowanych przez podejrzanych. W pokoju Zbigniewa U., w jego szafie znaleziono poszukiwane spodnie.

Początkowo Zbigniew U. próbował tłumaczyć fakt znalezienia spodni złośliwością współmieszkańców, z których jeden musiał mu dżinsy podrzucić. Wersja ta nie wytrzymała oczywiście konfrontacji z jednoznaczными dowodami, wśród których odciski palców pozostawione na metalu szafki w trakcie włamania miały znaczenie decydujące. W końcu podejrzany przyznał się do przypisywanego mu czynu tłumacząc swoje motywacje kłopotliwą sytuacją w jakiej się znalazł.

Nie uległo wątpliwości, że młody oskarżony — była to jego pierwsza kolizja z obowiązującymi normami prawnymi — bardziej przypomina naiwnego młokosa niż wytrawnego przestępcę. Postanowiono więc ukarać Zbigniewa U. wyrokiem, który ma przede wszystkim znaczenie wychowawcze. Amator cudzych spodni został więc skazany na karę 10 miesięcy ograniczenia wolności i w trakcie biegu kary będzie musiał przepracować 20 godzin miesięcznie na cele społeczne.

J. HANDEREK

Jacek Chruścielewicz

## FRASZKI

### NA GŁOSNE WZŁOTY

Tych, co wlatując, skrzeczą jak sroki, nie stać nigdy na lot wysoki.

### W LITERACKIM BOJU

W literackim boju o rozdział wawrzynów doszło od rękopisów do... rękoczynów.

### PRZYPUSZCZENIE

Kto drobnych świniów w życiu zrobił całe morze, ma może zamiast plamy — piegi na honorze.

### NAUCZKA

Znam takich, którzy dostali w łeb za rozróżnianie ziarna od plew.

### O PIENIACZACH

Pieniaczom, co zgodzie na złość wciąż spory toczą zajadłe, nigdy niezgody kosę nie staje ością w gardle.

### WCZESNIEJSZE POWIADOMIENIE

Chcę kawalerów powiadomić już, gdy jeszcze gonią w kąpielówkach w mróz, że kiedy będą w końcu żonaci każdy na zimę się ogaci.



Rys. J. DYNDĄ

## W CO TYGODNIU ?

### KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Dubler” prod. francuskiej, od 12 lat.

SWIT mała sala od 13 do 16 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Przyjaciele Ediego” prod. USA, od 15 lat, od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Policjanci” prod. USA, od 18 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Raserty i dziewczyny” prod. USA, od 15 lat.

W akcji z Filmem na ty — 15 bm. godz. 19.30 „Koniec naszego świata” prod. polskiej, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Szczęki II” prod. USA, od 15 lat. Następnym program: godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Zabójstwo chińskiego maklera” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 14 do 17 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Trzy dni Kondora” prod. włoskiej, od 18 lat, od 16 do 18 bm. godz. 19.30 „Prawdzie w oczy” prod. polskiej od 15 lat, od 18 do 20 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Ring” prod. węgierskiej, od 15 lat, od 19 do 21 bm. godz. 19.00 „Człowiek z marmuru” prod. polskiej, od 12 lat, część I i II.

SWINKS od 14 do 17 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Abba” prod. szwedzkiej, b/o, od 18 do 20 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „We władzy ojca” prod. włoskiej, od 18 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Wodzirej” prod. polskiej, od 18 lat.

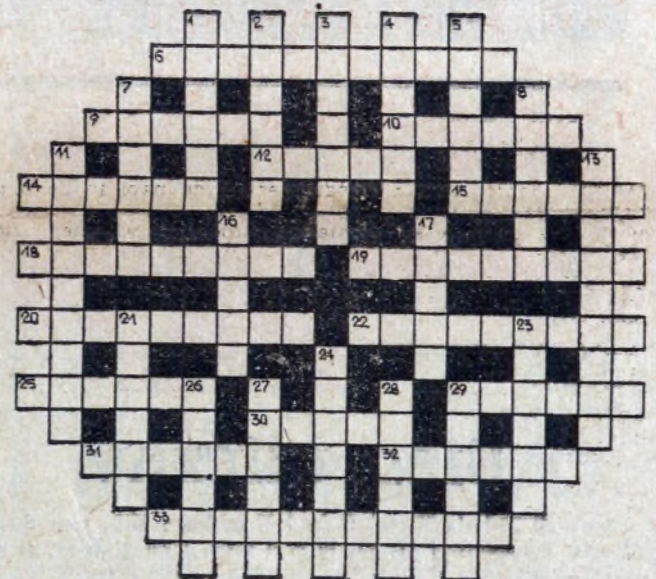
### TEATR LUDOWY

16 bm. godz. 19.15 „Stan wyjątkowy w Okrajnej”. 17 bm. godz. 11.00 „Pyza na polskich drózkach”, godz. 19.15 „Stan wyjątkowy w Okrajnej”, 18 bm. teatr nieczynny 19 i 20 bm. godz. 11.00 „Bajki mówią o nas”, 21 bm. godz. 17.00 „Płacówka”, 22 bm. godz. 11.00 „Płacówka”, 23 bm. godz. 19.15 „Bolesław Śmiały — Skałka”.

### W KLUBIE MPiK

15 czerwca o godz. 19.00 — wieczór autorski poświęcony z ekspozycją prac plastycznych Ludwika Pindla. Prowadzi — Jerzy Madeyski.

## KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 6. bohaterski czyn ofiarny, 9. kompan, 16. spiewak lub mini-biuro, 12. złamała nóżkę skacząc, 14. mniejszy lub większy stopień nasycenia barwy, 15. ikra na przekasce, 18. żołnierze szkoleni wszechstronnie do specjalnych zadań, 19. znany szpital koło Krakowa, 20. teren czyjegós zamieszkania, 22. arystokratyczne rody starożytnego Rzymu, 25. miejsce, nieustraszonosc, 29. kraina histor. w środk. Grecji, 30. tkanina na poszwy, 31. tkwią w cylindrach, 32. poczet, asysta, 33. przyrodnik, badacz przyrody.

**Pionowo:** 1. miasto w Białoruskiej SRR nad Muchawcem, 2. stara się kojarzyć małżeństwa, 3. duża siła, krzepa, 4. rodzaj tkaniny bawełnianej, 5. nie figura na szachownicy, 7. kopalnia soli, 8. warszawskie lodowisko, 11. następuje po pytaniu, 13. podanie argumentów uzasadniających rozstrzygnięcie, 16. pieniądże, 17. tak nazywane były niemieckie łodzie podwodne, 21. nic dla szewca, 23. uroczysty śpiew kościelny, 24. ptak — symbol miłości rodzicielskiej, 26. załącznik, 27. był prezydentem w latach 1947—52, 28. jeden z wielu w kawiarni, 29. wieża obronna.

Wśród czytelników, którzy do dnia 21 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 23

**Poziomo:** 7. kuszetka, 8. moskalik, 9. kunktor, 12. łacha, 13. książka, 15. salut, 18. kaszta 19. aparat 20. karczek, 21. wersja, 23. wandal, 25. Bieca, 26. spław 29. schab, 32. natręctwo, 33. ojczyzna, 34. Tasmania.

**Pionowo:** 1. bufonada, 2. strug, 3. parkan, 4. zmiana, 5. uskok, 6. mikstura, 10. chizaszc, 11. nawalnica, 14. inicjal, 16. Dakar, 17. sakwa 22. epilacja, 24. analogia, 27. parias, 28. asceta, 30. pasza, 31. świst.

### NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 21 WYLOSOWALI:

1. Jacek Klimeczak os. Szklane Domy 1/230 31-972 Kraków.  
2. Kamysz Bronisław wieś Jagodniki 33-272 Demblin woj. Tarnów.  
3. Węgrzyn Stanisław os. Słoneczne 11/47 3-957 Kraków.  
**Uwaga:** nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

### „GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 416 66, 498 66, 495 00 wew. 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.

# Zakończenie Szkolnej Spartakiady

5. V. 79 r. Zarząd Dzielnicy Szkolnego Związku Sportowego w Krakowie Nowej Hucie dokonał uroczystego podsumowania sportowego roku szkolnego 1978/79, który był czwartym rokiem realizacji Sztafety Olimpijskiej — Moskwa 80 i przebiegał dla młodzieży szkolnej pod hasłem: „Bijemy rekordy życiowe — zdobywamy klasy sportowe”, „Igrzyska Olimpijskie”. Stwierdzono, że był on rokiem: dalszego wzrostu poziomu sportu szkolnego, oraz większej aktywności pracy szkolnych Klubów Sportowych i udziału młodzieży w SIS, gdzie startowało ponad 26 tysięcy dziewcząt i chłopców.

W rozgrywkach międzyszkolnych prowadzonych pod hasłem „Dzielnica Spartakiada XXXV lecia PRL i XXX lecia Nowej Huty”, oraz w imprezach sportowych or-



Dziś Spartakiada, jutro... Olimpiada?

Fot. Oktawian Hutnicki



ganizowanych z okazji 60 lecia PKOl i Międzynarodowego Roku Dziecka uczestniczyło 5885 dziewcząt i chłopców. W pionie szkół podstawowych dziewczęta startowały 3715 uczniów w 18 dyscyplinach, a w pionie szkół średnich 1602 osoby w 10 dyscyplinach.

Wyniki współzawodnictwa: „Za wyczyn”

Dziewczęta: 1. SP 104 i XI LO, 2. SP 100 i XII LO, 3. SP 115 i III LO.  
Chłopcy: 1. SP 104 i Zesp. Szkół Mechan., 2. SP 87 i XI LO, 3. SP 105 i Zesp. Szkół Elektr.

Najlepsza szkoła w l.a.

1. ZSB ZBP „Południe”, 2. ZSB KPGMB, 3. XII LO.

„Za masowy udział w rozgrywkach sportowych”

1. SP 104 i ZSB KPGMB, 2. SP 91 i XII LO, 3. SP 87 i III oraz XI LO.

W imieniu ZD SZS wszystkim uczestnikom podziękował dyr. mgr inż. T. Wurst. W uroczystości zakończenia spartakiady uczestniczyli również dyr. WFS mgr W. Nowak, wice kurator Wydziału Oświaty i Wychowania, prezes ZW SZS mgr J. Żuradki, komendant Hufca Nowa Huta mgr E. Przeniosło, z-ca kierownika Wydziału Organizacyjnego KK PZPR tow. A. Zajac i z-ca dyr. Wydziału Kultury Urzędu m. Krakowa mgr S. Słabowski.

## 10 lat TKKF „Apollo”

W maju 1978 r. minęło 20 lat od powstania Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”. Od początku jej istnienia dużą rolę przywiązywano do działalności społeczno-wychowawczej, a zwłaszcza sportowo-rekreacyjnej. W konsekwencji 10. IX. 1968 r. założone zostało Zakładowe Ognisko TKKF, które przyjęło nazwę „Apollo”, od imienia jej założyciela i pierwszego prezesa lek. med. Henryka Apollo.

Głównymi założeniami ogniska są: działalność wychowawcza w osiedlach mieszkaniowych ze szczególnym uwzględnieniem spraw młodzieży, kształtowanie wśród mieszkańców nawyków korzystania z różnych form rekreacji i czynnego wypoczynku oraz pomoc w tworzeniu i doskonaleniu bazy do prowadzenia działalności sportowo-rekreacyjnej.

Spośród akcji masowych w wyróżnienie zasługują: coroczne spartakiady sportowe organizowane w ramach Spółdzielczych Dni Kultury i Sportu, turnieje i międzysiedlowe ligi w piłce nożnej, siatkowej, w tenisie stołowym, kometce, hokeju oraz imprezy ogólnodostępne organizowane z okazji okolicznościowych świąt i rocznic. Oprócz masowej działalności

sportowo-rekreacyjnej prowadzone są systematyczne zajęcia w czterech sekcjach specjalistycznych ogniska:

- badminton — udział w I lidze Pol. Zw. Badmintonu (co jest ewenementem w Polsce jako TKKF), prymat w woj. krakowskim, sekcja wiodąca ogniska.

- brydża sportowego — udział w klasie „A” PZBS.

- piłki siatkowej mężczyzn

- tenisa stołowego — udział w II lidze TKKF z dużymi szansami na awans do I ligi w br.

Dotychczas największe osiągnięcia to: I miejsce w Wojewódzkiej Spartakiadzie Spółdzielczości w Tarnowie, I miejsce w IV Dzielnicowej Spartakiadzie Związków Zawodowych, mistrzostwo Polski w badmintonie (debel kobiet), I miejsce w turnieju tenisa stołowego KRZZ, I miejsce w brydżu sportowym Spółdzielczości Mieszkaniowej.

Aktualnie ognisko działa pod przewodnictwem mgr Czesława Fido, a czołowy aktyw społeczny stanowią: Teresa Ulak, Maria Muszak, Maria Domańska, Alicja Polak, Edward Tugocki, Władysław Łopatka, Leszek Kulesza, Bogdan Vopelsiuger, Mirosław Marud, Leszek Tytko i inni.

Niewielu jest dziś ludzi, którzy całym sercem, z pełnym zaangażowaniem i ofiarnością poświęciłoby się ukochanej dyscyplinie sportu, traktując przy tym to zajęcie jako swoiste hobby, niezależnie od sumiennie wykonywanej pracy zawodowej. Człowiekiem takim jest mgr Bolesław Rażny, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy KS „Hutnik”. Z tym klubem związał swe losy poświęcając mu przez ponad 20 lat popołudnia, wolne dni, urlopy. Rozpoczął w 1951 roku w sekcji piłki nożnej, ówczesnej „Stali”. Wkrótce jednak okazało się, że jego prawdziwą pasją jest boks. W tamtych pionierskich latach pięściarstwo w Nowej Hucie dopiero „raczkowało”. Chętnych do uprawiania tej dyscypliny wśród młodej załogi Kombinatu było sporo, brakowało natomiast tzw. bazy: sprzętu, sali, nie mówiąc o takich cudach, jak np. współczesne „gabinety odnowy”. Pomimo to miłośnicy boksu szybko piegli się po szczeblach klas rozgrywkowych. Procentowała wytrwała praca zawodników, trenera, działaczy. Bolesław Rażny jest człowiekiem skromnym i niechętnie o tym mówi, ale tajemnicą poliszynela jest, że z jego osobą ściśle związana jest historia największych sukcesów wiodącej wówczas sekcji klubowej. W tym to pamiętnym okresie triumfów był kierownikiem był właśnie on. Spełniał jednocześnie odpowiedzialne funkcje prezesa KOZB, członka Zarządu, a później Komisji Rewizyjnej PZB.

## Człowiek z pasją



Pod jego wodzą pięściarze „Hutnika” sięgnęli dwukrotnie po laur drużynowego mistrza (1965, 1967) kraju. W roku 1964, roku olimpijskim ligi nie rozgrywano, odbył się natomiast cykl spotkań o Puchar Polski. I to trofeum stało się łupem championów z nad Wisły. W działalności, która doprowadziła do tak pięknego rozwoju sekcji mógł liczyć na pomoc i pełne poparcie ze strony aktywu partyjnego i związkowego, a szczególnie kierownictwa ówczesnego KF PZPR i Rady Zakładowej Kombinatu.

W owym czasie hutniczy team był jednym z najsilniejszych zespołów Europy. W jego barwach walczyli wielokrotni reprezentanci kraju, olimpijczycy: Dragan, Jędrzejewski, Słowakiewicz, Czajęcki, Boczański. Gromili oni swych przeciwników na wielu ringach przysparzając chwały naszemu miastu. Bolesław Rażny z niespożytą energią dwolił się i troli, organizując liczne spotkania, turnieje, mistrzostwa Polski. Towarzyszył swym pupilom na zawodach, był świadkiem setek pojedynków, poznał od podszewki zakulisowe sprawy boksu, stykał się z legendarnymi już postaciami: F. Stammem, L. Pappem, Z. Pietrzykowskim, znakomitymi pięściarzami radzieckimi. Jego wkład w rozwój boksu został uhonorowany przyznaniem mu złotej odznaki Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej.

W 1968 roku mgr Bolesław Rażny odszedł z sekcji. Poczuł się zmęczony wieloletnią społeczną działalnością. Zniechęcił go kierunek, w którym zmierza współczesny boks, dyscyplina niewiele już mająca wspólnego ze szlachetną sztuką „szermierki na pięści”.

Z klubem nie rozstał się całkowicie. Przez kilka lat był jeszcze członkiem jego zarządu. Faktycznie wprost uwielbienie dziedzinie sportu, której oddał ogromny szmat życia promieniując z niego do chwili obecnej. Wciąż jest niewyczerpaną skarbnicą informacji o wspaniałych czasach nowohuckiego boksu. Sypie jak z rekiwa dykteryjkami, ciekawostkami, szczegółami walk, które ekscytowały tysiące kibiców. Sprzed bram pozyskanej „sposobem” Hali Garaży odchodzili z kwitkiem tłumy. Liczba miejsc na widowni była o wiele za mała w stosunku do ilości chętnych. To już jednak wspomnienia. Dzisiaj następcy dawnych mistrzów z trudem dobijają się do wrót II ligi.

ADAM RYMONT

## Sport dla każdego

W dniach 2 i 3 czerwca br. na obiektach BKS „Wanda” i KS „Hutnik” w Nowej Hucie przeprowadzono imprezy sportowo-rekreacyjne z okazji XXX-lecia Nowej Huty i Tygodnia Kultury Fizycznej. Organizatorami byli ZD TKKF, WKKF i Urząd Dzielnicowy oraz BKS „Wanda”.  
W poszczególnych dyscyplinach zwyciężyli:  
Piłka siatkowa kobiet — Muszak i M. Karwacki.  
TKKF „ZSMP” HIL.  
Przeciąganie liny — Ognisko TKKF „Kibic”.  
Piłka siatkowa mężczyzn — TKKF „ZSMP” HIL.  
Podnoszenie ciężarka — kol. Adam Paćek.  
Piłka nożna — TKKF „Montin”.

Tenis stołowy kobiet — kol. Alina Polek.

Tenis stołowy mężczyzn — kol. Jan Magdoń.

Kometka kobiet — kol. Maria Muszak.

Kometka mężczyzn — kol. Marek Karwacki.

Kometka — mikst — para M. Karwacki i K. Biela

Kometka — debel — para M. Muszak i M. Karwacki.

Podnoszenie ciężarka — kol. Adam Paćek.

— kol. Mirosław Puchała, w rzutkach — kol. Jerzy Smeđa, w trafianiu do tarczy — kol. Aleksander Kulpa, w „biegu żółwi” — kol. Jarosław Mirek, w grze w piłkę na rowerze — kol. Piotr Lesisz.

Odbyła się również licytacja, której kilkusetzłoty dochód przekazano na odnowę zabytków Krakowa.

### Z „ORBISEM” W ŚWIAT

PBP „Orbis” Nowa Huta informuje, że posiada jeszcze wolne miejsca na wczasy do Węgier w miesiącach VI, VII, VIII, zakwaterowanie w hotelach i kwaterach prywatnych usytuowanych nad jeziorami, z możliwością korzystania z kąpielii uzdrowiskowych.

„Orbis” Nowa Huta przyjmuje również zgłoszenia młodzieży na obozy wypoczynkowe w CSRS — w okolicy Bańskiej Bystrzycy. Zakwaterowanie — w hotelach, schroniskach i domkach kempingowych; NH dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na lipiec i sierpień oraz niewielką ilością miejsc na czerwiec.

Ponadto „Orbis” Nowa Huta przyjmuje zgłoszenia na zorganizowanie grupowych wyjazdów zagranicznych do NRD, CSRS i Węgier na dowolną ilość dni, do różnych miejscowości. Mogą to być wyjazdy pobytowe lub turystyczno-objazdowe.

Szczegółowych informacji udziela „Orbis” Nowa Huta: 422-31.

## Bieg uliczny

Z okazji 30-lecia Nowej Huty i Kombinatu HiL, oraz Święta Gazety Południowej 17. VI. 79 r. o godz. 11.00 w Nowej Hucie odbędzie się bieg uliczny. Start i meta na Placu Centralnym.

Organizatorami imprezy są Urząd Dzielnicowy Nowa Huta, Redakcja Gazety Południowej i KS Hutnik Kraków.

Bieg przeprowadzony zostanie na dystansie:  
1. Kobiety (rocznik 62 i starsze) — 2500 m.  
2. Mężczyźni (rocznik 61 i starsi) — 1500 m.  
3. Niestowarzyszeni — 2500 m.

4. Sztafety szkół średnich — 10x600 m dla dziewcząt i chłopców.

Dla zwycięzców organizatorzy przygotowali wiele atrakcyjnych nagród. Natomiast wszyscy zawodnicy biorący udział w biegu otrzymają dyplomy i okolicznościowe plakietki.

### IMPREZY SPORTOWE

Piłka nożna o mistrz. ligi międzywojewódzkiej

Hutnik — Karpaty

17. VI. 79 r.

godz. 18.00 stadion Hutnika



### PRZEZ CZTERY REZERWATY Z KOMISJĄ OCHRONY PRZYRODY

Oddziałowa Komisja Ochrony Przyrody PTTK HiL organizuje w najbliższą sobotę i niedzielę wycieczkę krajoznawczo-przyrodniczą na trasie: Nowy Targ, Rezerwat „Bór na Czerwonym”, Rezerwat „Przełom Białki pod Krempachami”, Łapsze Wyżne, Rezerwat „Niebieska Dolina”, Niedzica, Falsztyn, Rezerwat „Zielone Skalki”, Frydman, Dębno, Nowy Targ. W czasie wycieczki można będzie poznać zabytki i rezerwat przyrody Podhala i Spisza.

Wyjazd w sobotę 16 bm. o godzinie 15.30 spod „Orbisu” w Nowej Hucie.

### NA SZLAK KAJAKOWY SUWALSKO-AUGUSTOWSKI

Amatorom sportów wodnych przedkładamy następującą ofertę Okręgowego Biura Tu-

rystycznego PTTK w Krakowie. Można zapatrzeć się w skierowania na spływy kajakowe „Szlakiem Suwalsko-Augustowskim” w następujących terminach:

od 6 lipca do 19 lipca,

od 9 lipca do 22 lipca,

od 25 lipca do 7 sierpnia,

od 5 sierpnia do 18 sierpnia.

Zgłoszenia w Okręgowym Biurze Turystycznym PTTK w Krakowie, ul. Westerplatte, Dom Turysty, telefon nr 272-07 lub 295-66 wewn. 204, 205.

Organizowane także będą obozy wędrowne na szlakach gorczańsko-pienińskich i tatrzańskich. Terminy różne.

Radzimy z tych propozycji skorzystać!

### OGÓLNOPOLSKI RAJD MOTOROWY

PTTK, Klub Turystyki Motorowej „Hart” zapraszają turystów HiL posiadających samochody, motocykle i motorowery na „Ogólnopolski Rajd Motorowy”, organizowany pod hasłem „Poznajemy poezję Konstantego Damrota”. Rajd odbędzie się w dniach 16/17 czerwca z metą w Śliwie koło Woźnik na terenie ośrodka wypoczynkowego Kopalni Węgla Kamiennego „Szombierki”.

Zgłoszenia, jeżeli są jeszcze wolne miejsca, przyjmują KTM „Tandum” w warsztacie klubowym.

### X JUBILEUSZOWY ZŁAZ TURYSTYCZNY PRACOWNIKÓW TRANSPORTU

W dniach 16/17 czerwca odbędzie się tradycyjny Złaz Turystyczny Pracowników Transportu Kombinatu HiL z metą w Schronisku PTTK na Markowych Szczawinach. Wyjazd w sobotę o godz. 18 spod „Orbisu” w Nowej Hucie.

### UDANE IMPREZY PTTK Kraków-Nowa Huta

Coraz żywszą działalność rozwija Oddział PTTK Kraków-Nowa Huta. Ostatnio zorganizował on VI Rajd Seniora w Niepolomicach, w którym wzięło udział 130 uczestników, należących do Koła PTTK nr 43 przy Związku Inwalidów i Rencistów. Odbyły się liczne konkursy z nagrodami.

Udany był również Złot Nowohuckiego Klubu Turystów Kolarzy „Czarne koty”. Wzięło w nim udział 45 uczestników. Złot odbył się w Puszczy Niepolomickiej, a jego nazwa brzmiała „Spotkanie z żubrem”.

Podczas złota odbyły się liczne konkursy z nagrodami. W konkursie „Tyko dla odważnych” I miejsce zajął kol. Wacław Chodorowski, na „najdłuższą brodę” — kol. Janusz Pałac, w konkursie turystyczno-krajoznawczym